Nr. 96 Sobota, 26 Kwietnia 1919. Rok 109.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu i na prowincyi 40 hal.

Biura Redakcyi i Administracyi ul. Podwale 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. Pojedyncze numera do nabycia w trafikach i biurach dzienników. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510. — Telefon Administracyi 637.

Prenumerata miejscowa;

rocznic	60·— K
półrocznie	30·— „
ćwierćrocznie	15·— „
miesięcznie	5·— „

Prenumerata zamiejscowa:

rocznie	72·— K
półrocznie	36·— „
ćwierćrocznie	18·— „
miesięcznie	6·— „

„Przewodnik naukowy i literacki“, dodatek miesięczny otrzymają całopółroczni abonenci „Gazety Lwowskiej“, bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, ćwierćroczni i miesięczni za dopałtą pierwsi 6 K, drudzy 2 K. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 24 K.

Listy i przesyłki rękopisów należy przesyłać na ręce redaktora „Przewodnika“ Adama Krechowieckiego, pod adresem Lwów, ul. Wałowa Nr. 31 I, piętro (nad mezaninem).

Lwów 25 kwietnia 1919

Przemówienie prof. Oswalda Balzera

Prezesa Towarzystwa dla popierania nauki polskiej, na publicznem posiedzeniu d. 24 kwietnia 1919.

W niezwykłych warunkach, a w ślad za tem ze znacznem w porównaniu z dawniejszemi latami opóźnieniem, przychodzi nam stanąć dziś ze sprawozdaniem z naszych czynności przed Szanownem Zgromadzeniem członków i ogółem światłej Publiczności. Po czterech, jak wiek długich latach mitręgi wojennej, która tyle już bezmiernej szkody przyniosła interesom kulturalnym ludzkości, w chwili, kiedy zdawało się, że w wolnej, odrodzonej Polsce nastąpi tyle upragniony pokój, rozszalała się oto od pół roku nad Lwowem samym zawierucha wojenna, która skłóciła prawidłowy rozwój jego stosunków życiowych na ogół, a na działalności tutejszych instytucyj kulturalnych czy naukowych odbić się musiała najujemniej. Co mimo to udało się nam zdziałać, to wymagało wielkiego nakładu pracy i zwalczenia rozmaitych przeszkód, poczynając od technicznych: braku sił drukarskich i papieru na wydawnictwa, nie mówiąc o zwiększonych niepomiernie kosztach publikacyj samych, które oczywiście wpłynąć musiały na stosowne zmniejszenie produkcyi wydawniczej. Zgoła inne, bez porównania wydatniejsze owoce działalności naszej bylibyśmy mogli przedstawić, gdyby nam przyszło pracować w warunkach normalnych.

Z tem jednem zjawiskiem ujemnem zestawić trzeba drugie, zarazem najboleśniejsze: że z grona badaczów naukowych ubywają nam szeregi coraz liczniejsze, a pośród nich jednostki, stojące na świeczniku całej naszej umysłowości. Po obfitej kośbie śmierci, jaką zaznaczył się już rok 1917, zaraz na początku roku ubiegłego przyszło nam opłakać niepowetowaną stratę Dostojnego Prezesa najwyższej naszej instytucyi naukowej, Stanisława Tarnowskiego; a wnet potem zaczęły spadać dalsze ciosy, więc zgon takiego potentata nauki, jak Tadeusz Korzon, i tak wybitnych jej przedstawicieli jak Wincenty Zakrzewski, Wojciech Kętrzyński, Ludwik Kubala, Bronisław Chlebowski, Jan Nep. Franke, i tak piękne nadzieje rokującego młodego jej adepta, Stanisława Zachorowskiego, żeby nie mówić o całym szeregu innych, również dotliwych strat, jakie ponieśliśmy skutkiem ubytku najzasłużeńszych sił naukowych. Oby te luki i szczerby, jakie stąd powstały, dały się wypełnić jaknajrychlej.

W tych smutnych rozważaniach przynosi pociechę spostrzeżenie, że sprawa rozwoju nauki naszej, mimo wszystkie wstręty wojenne, coraz więcej zaczyna ciężyć na sercu społeczeństwa naszego, pobudzając je do coraz większej na te cele ofiarności. Dość wskazać na kilkumilionową fundacyę prywatną na utworzenie Uniwersytetu lubelskiego; dość przypomnieć, co samo Towarzystwo nasze w ubiegłym roku pod tym względem uzyskało. Na czele ofiarodawców kroczy tu znowu wielki Obywatel i Polak, stary nasz przyjaciel i orędownik, p. Bolesław Orzechowicz. W ubiegłym roku przekazał nam on w obligach kilku pożyczek wojennych austryackich, nominalnych 612.000 K, obciążonych lombardem bankowym około 450.000 K, tak, że czysta wartość fundacyi wyniosła ponad 150.000 K. Sumę tę przeznaczył ofiarodawca na uzupełnienie stworzonej przez się r. 1914 półmilionowej fundacyi swojego imienia, zastrzegając, że płynące z niej dochody mają być kapitalizowane tak długo, dopokąd rzeczywista wartość kapitału zakładowego nie dosięgnie wysokości pół miliona kor. i łącznie z poprzednią fundacyą z r. 1914 nie stworzy funduszu całego jednego miliona kor. Z tą fundacyą zestawić trzeba inną, utworzoną w Towarzystwie naszem w roku ubiegłym przez p. J. W., obejmującą w papierach wartościowych i gotówce okrągło licząc 10.000 kor., zatem co do wartości znacznie niższą, a przecież szczególnie cenną, bo z ciężko i powoli zapracowanego grosza powstałą. Będę niewątpliwie tłómaczem uczuć szan. Zgromadzenia, jeżeli obu tym dostojnym ofiarodawcom oddam publiczny hołd i cześć z naszej strony i oświadczę wdzięczność najgorętszą, a zarazem poproszę, żebyśmy tym uczuciom naszym dali wyraz przez powstanie. Do tych słów dołączę jeszcze wyrazy wdzięczności dla zmarłego niedawno przemysłowca tutejszego, p. Bronisława Mrazka, który na majątku swym, przeznaczonym na inną fundacyę, zapisał Towarzystwu naszemu obciążoną na razie dożywociem roczną rentę 500 kor. na popieranie badań z zakresu psychologii eksperymentalnej.

Skutkiem tych nowych fundacyj i wzrostu innych dochodów, majątek nasz, który pod koniec roku poprzedniego wynosił okrągło 870.000 kor., urósł teraz do wysokości jednego miliona i przeszło 48.000 kor. Po ośmnastu latach istnienia Towarzystwo nasze, które rozpoczynało od niczego, wobec którego społeczeństwo zachowywało się zrazu z rezerwą, niepewne, jaką drogą potoczą się dalsze jego koleje, teraz, dzięki uczciwej służbie wobec wytkniętego celu, zdobywszy sobie jego zaufanie, stanęło na silnej podstawie materyalnej, umożliwiającej mu rozwinięcie działalności na szersze rozmiary.

Znamienna to rzecz, że to poparcie naszej instytucyi nietylko nie osłabło, ale właśnie najsilniej przybrało na wydatności w czasie wojennym. Możnaby z tem zjawiskiem zestawić inne podobnej treści, przedewszystkiem to jedno, że w tym samym czasie ujawniło się u nas żywe dążenie do przywrócenia dawnych, czy zorganizowania nowych Uniwersytetów. Do dwu przed wojną działających Uniwersytetów polskich przybyły już oto, stworzone z funduszów państwowych czy prywatnych, dwa dalsze, warszawski i lubelski, a w najbliższych dniach otwarty ma być piąty z rzędu, poznański; nie wątpić zaś, że wobec odzyskania Wilna, nabierze wnet znaczenia sprawa odnowienia tamtejszej, tyle zasłużonej uczelni Sniadeckich, Jundziłłów i Lelewelów. Wśród szczęku oręża, wśród nagromadzonych ze wszystkich stron ciężkich chmur i niebezpieczeństw militarno-politycznych, przed ostatecznem nawet jeszcze ustaleniem podwalin własnej państwowości, mimo poważne trudności rzeczowe w stworzeniu tylu naraz nowych uniwersytetów, geniusz narodu odczuwa najpilniejszą potrzebę pomnożenia ognisk kultury i kwapi się z ich utworzeniem — w chwili, w której o miedzę dalej wyruszone z równowagi inne narody stawiają hasło niszczenia własnego dorobku kulturalnego.

Nie tutaj miejsce rozsnuwać wnioski, jakie dałyby się nawiązać do tego spostrzeżenia. Ale zjawisko samo stwierdzić i przypomnieć wolno jako znamienne oświetlenie kulturalnego podłoża narodu naszego. I wolno ztąd czerpać otuchę zarówno w poglądzie na przyszłość narodu w ogóle, jako też przedewszystkiem zachętę do dalszej, ciężkiej i żmudnej pracy, jaka w wolnej już i oby najpotężniejszej, szczęśliwej Polsce przypadnie w udziale nam, pracownikom naukowym — i naszym instytucyom naukowym.

P. Minister spraw wojskowych wobec Lwowa.

(t) P. Minister spraw wojskowych, gen. Józef Leśniewski, który przed objęciem odpowiedzialnego stanowiska w Warszawie stał przez trzy miesiące na czele bohaterskiej załogi Lwowa, nie przestał ani na chwilę zajmować się żywo losami naszego miasta i korzysta z każdej sposobności, by tym serdecznym uczuciom sympatyi dla Lwowa dać wymowny wyraz.

Swieżym dowodem tego jest depesza, jaką prezydyum miasta otrzymało w przed-

---

JERZY TURNAU. 47)

MUSZKA.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

XIV.

Kto się zaliczał do tak zwanego „lepszego towarzystwa“, kto coś znaczył w polityce, rolnictwie, przemyśle, w ogóle kto tylko dał się poznać w jakiejkolwiek dziedzinie życia społecznego — każdy wreszcie młodzieniec z szlacheckiem, lub z innych względów na dansera dostatecznie dobrem nazwiskiem — wszyscy otrzymali zaproszenia na bal u hrabstwa Augustów Raszyńskich w ich pałacu przy ulicy Królewskiej. Rozumie się samo przez się, że zaproszono książąt Kościoła i generalicyę i kilku wybitnych chłopów z wójtem z Zarudzia (tak się nazywała wiejska siedziba hr. Raszyńskich) z przepisem wystąpienia w białych, ludowych strojach. Wezwani byli nawet skrajni przeciwnicy polityczni hrabiego — dopuszczone zostały nawet i niektóre wysoko urodzone, a sławne z urody panie bez mężów (o których słuch się zatracił) i niektórzy panowie, którzy nie wiadomo czem się zatrudniali, z czego się utrzymywali, za co sobie kupowali wytwornie skrojone fraki i lustrzane lakiery, i z którymi witało się przy takich okazyach, spotykając zaś na ulicy, udawało pilne zapatrzenie w wystawę sklepową lub błoto chodnika, należeli oni bowiem do tradycyjnych przydawek wielkich przyjęć, rzucili bilety, więc otrzymali drukowane zaproszenie.

O kim zapomniano — ten zazdrościł wewnętrznie, zaś z pogardliwym gestem mówił: „ja tam nie bywam“, udawał influenzę, albo zgoła znikał ze Lwowa na dni kilka, symulując nieodzowne interesy.

Szczęśliwi zaś, ciekawi i ci wszyscy, którzy narażali się na koszt, trud, ścisk, potrącanie i niewyspanie jedynie dlatego, by sobie i drugim módz bez kłamstwa powiedzieć: i ja tam byłem (am), zdążali w karetach, karetkach, tramwayach, piechotą wreszcie, ku ulicy Królewskiej, gdzie wśród majdanu otoczonego żelazną sztachetą, jaśniały oślepiającym blaskiem okna pałacu Raszyńskich, dzisiaj zamienionego w ósmy cud Lwowa (nawet kraju całego!) w ziemię obiecaną, dla tylu stroskanych matek (może dziś? może tutaj?) i tylu serduszek drgających, bijących ciekawością — czy on tam będzie? czy poznam tego, który? czy dziś mi się wreszcie oświadczy?...

Jeszcze przed godziną dziewiątą, długo przed przyjazdem gości, tłoczyła się przed otwartą na oścież bramą liczna gawiedź, ciekawa zobaczyć, jak wyglądają konie, powozy, lokaje, futra, cylindry, jedwabie, adamaszki, brylanty i perły, oraz ciekawa powąchać, jak pachną perfumy tych „państwa“, co nie potrzebują wstawać o świcie, wdziewać na siebie brudnej koszuli i tego samego ubrania, co pięć lat temu, co się codziennie myją, chociaż mają białe ręce, co powiadają, że praca głową, mózgiem i gadaniem, to także praca, co chleba nie jedzą, chyba czasami i tylko z masłem, co dzieci mają ile chcą lub nie chcą, w kościele w ławkach siedzą i nad biedą ludzką radzą; a gdy tańczą, to nie śpiewają i nie dyszą i wódką gardzą i nigdy się po pysku nie biją...

Byli tam chłopcy w podartych portkach, dygocący na mrozie, terminatorzy z czapką na bakier i podniesionym kołnierzem, rzemieślnicy z czarnemi rękami, pokojówki, szwaczki, kumoszki, żydóweczki i niewiasty nieokreślonego zajęcia, badawczo śledzące każdego przechodnia, jeden podpity rzeźnik, trzech policyantów, czterech studentów i kilkanaście obwąchujących się piesków różnej wielkości i do różnych panów przynależoych lub stanu wolnego. A całe to kapuściane pole ruchomych głów i czapek oświetlone było krwawo-czerwonym blaskiem dwóch ogromnych świeczników, płonących smolnym łuczywem na wzór litewski. Bo z Białej Rusi wywodziła się rodzina Raszyńskich.

Wśród ogólnych gwarów miasta, wśród dzwonienia tramwayu, terkotu dorożek, stukania butów i deptania bucików po trotuarze — wyróżnił się odgłos poważniejszy. Zaturkotała po bruku, zaszumiała po piasku, zadudniała pod zajazdem kareta. Ksiądz Arcybiskup przyjechał.

Potem cisza. Potem wołania: Jadą! Jadą!

Zajeżdżały karety i karetki, wysypując w przedsionek pałacu zawinięte w futra, okrycia, mantyle, z głowami zakapturzonemi i zatulonemi niby drogocenne hyacynty; czasem zaczernił się między niemi paltot lub futro, niby rak, wśród jasnych rybek. Zajeżdżały odkryte powoziki i proste dryndule; wyskakiwali z nich lekko panowie z kołnierzami podniesionymi, aż przyrośniętymi do brzegów szapoklaku. Potem grupy pieszych w kaloszach i chustkach na szyi. Znowu jakaś spóźniona kareta. Pojedynczy, zdyszany danser. Wygalonowany lokaj z listem przepraszającym, że pani zasłabła. Jeszcze ogromnym kłusem ogniste szpaki z mitrą na szorach. Jeszcze kilku wesoło gwarzących młodzieńców. Jeszcze kulawa szkapa galopuje w doróżce...

Pałac wszystkich przepuszczał przez bramę, jak przez paszczę dwuszczękową, przełykał przedsionkiem, przyjmował do klatki schodowej niby w rurę pokarmową, aż wpuścił do żołądka ogromnych salonów — gdzie trawić ich będzie do rana.. I stał nażarty liczbą gości, syty ich przepychem, zagapiony w ulicę jasnemi ślepiami okien. I wzdychał szumem ocierających się szat, mruczał gwarem rozmów, śmiał się śmiechem młodych i szeptał i czekał dźwięków muzyki...

Na dworze pod sztachetami gawiedź zaczęła się rozchodzić. Jedni się śmiali, drudzy przeklinali, inni trzymali ręce w kieszeniach i milczeli. Szli jedni do knajpy, drudzy na włóczęgę, inni na twarde posłanie w dusznej izbie, inni znów do pracy, do nocnej służby...

Tramwaye przestały jeździć, doróżki turkotać, stukać buty i dreptać buciki. Cisza przechadzała się w świetle latarń i w cieniach kamienic.

A pałac zadzwonił, zajęczał, zahuczał taneczną muzyką.

* * *

(C. d. n.)

dzień Świąt Wielkanocnych od P. Ministra spraw wojskowych. Depesza ta brzmi:

Prezydyum m. Lwowa: Najszczersze życzenia świetnej przyszłości i wytrwania w obronie kresowej stolicy przesyła bohaterskiej ludności miasta z okazyi Świąt Wielkanocnych, gen. Józef Leśniewski, Minister spraw wojskowych.

W odpowiedzi wystosowało Prezydyum m. Lwowa następujący telegram do P. Ministra gen. Leśniewskiego:

Generał Józef Leśniewski, Minister spraw wojskowych Warszawa. Za życzenia z okazyi Świąt Wielkanocnych mam zaszczyt przesłać Panu Ministrowi imieniem mieszkańców miasta najserdeczniejsze podziękowanie. Ludność tutejsza czuje głęboką wdzięczność za troskę i myśl o naszym grodzie i pamięta bytność Twoją tutaj jakoteż serdeczne zainteresowanie się jej losem. Szczęśliwy jestem, że mogę być tłumaczem uczuć obywateli Lwowa, wyrażających się w gorącej podzięce za niezmierną życzliwość dla mia ta, które ze swej strony żywi silne pragnienie, by Twa zbawienna dla Ojczyzny działalność przyczyniała się stale do ugruntowania potęgi Państwa Polskiego.

Prezydent m. Lwowa Józef Neumann, Wiceprezydenci dr Marceli Chlamtacz, Julian Obirek, dr. Filip Schleicher, dr. Leonard Stahl.

Rozkaz bryg. Mączyńskiego.

Pierwsze święto Zmartwychwstania w niepodległej Polsce, pierwszą „Resurekcyę" polską obchodziliście cudnie Wy, żołnierze brygady lwowskiej i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, dla Niej stojący od 6 miesięcy już prawie w twardym boju. Wiem, że nie pragnęliście święcić ich inaczej, jak w tryumfalnym pochodzie za rozbitym przez Was wrogiem, wiem, że chcieliście uwolnić od bezmyślnych a zbrodniczych strzałów wroga biedną, znękaną ludność Lwowa, przed której bohaterstwem na równi ze mną czoła chyliliście, wiem — bom mówił z Wami o tem — że zrezygnowaliście dobrowolnie z wywczasów, lub choćby spokoju świątecznego, Wy, którzy 6-miesięcznym bohaterskim oporem przed wiele przeważającemi siłami srodze strudzeni i spracowani jesteście. Z radością przyjęliście mój rozkaz ataku, choć zdawaliście sobie sprawę, że przyjdzie Wam borykać się z przeszło 10-kroć silniejszym na tym odcinku wrogiem, który powiadomiony zdradziecko o ataku, ściągnął nań wszystkie swoje rezerwy, zmienił oddziały słabsze różnemi „żelaznemi" sotniami, wzmocnił nadzwyczajnie okopy środkami technicznymi, naszpikował je karabinami maszynowymi. Pewny był wróg zwycięstwa i wydał rozkazy trzymania tej linii za wszelką cenę. Za mało widać miał czasu, by poznać Was, żołnierzy brygady lwowskiej. Myślał, że trzymanie się nasze w defenzywie jest wynikiem opadnięcia Waszej, sławnej już i przez całą niepodzielną Polskę uwielbionej i cenionej „listopadowej" dzielności. Pokazaliście znowu, jak wysoko cenić Was trzeba, udowodniliście szaloną brawurą Waszą, że niema dla Was przeszkód technicznych, że niczem dla Was odeprzeć trzy przeważające i flankowe kontrataki, by posunąć się o pół klm. tylko naprzód, że z pieśnią wprost na ustach szliście w przeciągu półtrzecia godziny siedmkroć do ataku, biorąc tyleż obsadzonych i z finezyą wzmocnionych linij, że w kilku minutach w dwu nakazanych miejscach przełamaliście front nieprzyjacielski.

Minimalne do Waszego zadania, a ciężkie i przykre dla nas z powodu nadzwyczajnego bohaterstwa poległych, straty Wasze, są dowodem, że wytrwany z Was żołnierz, choć ćwiczeń koszarowych nie odbywał, że w ciągu boju krwią własną i życiem wielu najdzielniejszych, a idealnem spojeniem się z Wami oficerów i przewodników Waszych nabyliście tyle doświadczenia bojowego, że w podziw wprawiliście tych wszystkich, którzy wczoraj Was oglądali, a którzy widzieli już wiele ataków w ciągu światowej wojny wykonywanych przez najrozmaitsze częstokroć za wzór stawiane wojska. Mimo różnych „fachowych" opinij o Was, wypowiadanych w różnych mniej lub więcej miarodajnych sferach, ja, który od sześciu miesięcy stoję z Wami i naocznie wszystkie czyny Wasze oglądam, podnieść z dumą i uznaniem wielkiem muszę Waszą nadzwyczajną sprawność bojową, choć zadanie bardzo było trudne, a w razie niepunktualności i zawodu choćby jednego oddziału jeszcze cięższe, Waszą idealną i częstokroć samorzutną współpracę, Wasze nader umiejętne wykorzystanie tarenu, Wasze zrozumienie i wczucie się w każdą fazę nad mapą skonstruowanego ataku. Wasze na sekundy wprost liczące się, a skrupulatne wykonywanie każdego punktu. O brawurze i bohaterstwie Waszem wie świat cały. Jak rozbiliście wroga, który oddział za oddziałem rzucał w szalonych kontratakach, by Was choćby na chwilę powstrzymać, świadczy dobitnie to, że straciliście już w pierwszym dniu kontakt z nim Wy, których słusznie nazwać można najlepszymi zagończykami.

Wymarzoną wprost współpracę z Wami oddziałów pomocniczych, technicznych, tak bojowych, jak i tyłowych, z przyjemnością podkreślić i podnieść muszę.

Szczególnie miło mi wznieść słowa najwyższej podzięki dla podporządkowanej nam po długich czasach rozłąki, ale tylko na przeciąg akcyi wczorajszej brygady artyleryi lwowskiej. Za niedościgły wprost wzór postawić można jej działalność wczorajszą. Tak przez niesłychaną precyzyę w wykonaniu poleconych jej zadań, jak przez najściślejszą i stałą we wszystkich fazach ciężkiego boju utrzymaną łączność z piechotą, jak wreszcie przez umiejętne, a w sekundach nawet zgadzające się świetne przygotowanie ataków Waszych walnie przyczyniły się do osiągnięcia wczorajszego sukcesu. Dowiodła znowu po raz już nie wiem który, że jest cenną i godną siostrzycą brygady lwowskiej, że powstała wspólnie i łącznie z nią w czasach listopadowych, których tradycye stale wzmagane w niej żyć będą.

Również i lotnicy nasi pod świeżo zmienioną komendą powrócili do dawnych tradycyj listopadowych przez nieprawdopodobną wprost — jak na liczbę aparatów — ilość lotów i, przez szybkie meldowanie o spostrzeżeniach przygotowaniach i zmianach za frontem nieprzyjacielskim, jak wreszcie przez czynną współpracę z piechotą w akcyi bojowej. Oni również odegrali wielką rolę w akcyi wczorajszej.

Pociąg pancerny „Smok", jak i wszystkie oddziały minierek, granatników świeżo przez dzielnych inżynierów i robotników wykończonych i t. d. równie dzielnie się spisały.

Nie wymieniam nazwisk w dzisiejszym rozkazie — przyjdą one później — tu podnieść muszę, że wszystkie oddziały biorące udział w akcyi wczorajszej również świetnie i nader dziennie walczyły. Zasługą ich bohaterstwa, ich odwagi i sprawności bojowej zwycięstwo wczorajsze takie, jakiego dawno nie oglądały mury Lwowa, a niewiele też widziała wojna światowa.

To też czoło moje kłonię z dumą przed wszystkimi, którzy wczoraj walczyli i szczęśliw jestem, że Wy, lejący krew Waszą drogą szczodrze i hojnie dla Ojczyzny naszej, nazywacie mnie pierwszym wśród siebie.

Za ten sukces wczorajszy w imieniu Najświętszej Sprawy naszej, niech mi wolno będzie złożyć Wam najszczerszą moją podziękę, uznanie i głęboką żołnierską cześć moją.

Rozkaz ten odczytać przed zwartymi szeregami wszystkich podległych mi oddziałów.

Czesław Mączyński m. p.

Regulacya waluty
w obronie przedwojennych wartości.

Napisał

Franciszek Sypowski

Radca wyższego Sądu krajowego (Wieliczka).

(III.) *Justitia regnorum fundamentum* Słuszność i sprawiedliwość musi być podstawą każdego Państwa, jeśli ono chce istnieć i mieć wewnętrzną siłę. Inaczej rozpadnie się wcześniej czy później i stanie się żerem obcych zespoleń ludzkich. Walny Sejm Państwa Polskiego ciągle i bezustannie baczyć musi, aby Rząd jego we wszystkich projektach ustawowych kierował się najwyższą słusznością i ogarniał nią wszystkie sfery i sprawy Rzpltej.

Uwagi tej rozprawy, — pochodzące bezsprzecznie ze sfer laików w sprawach finansowych, — zostały wywołane dyskusyą sfer bankowych o sposobie stworzenia dobrej waluty polskiej, jaka pojawiła się w naszych dziennikach. O ile nam wiadomo, dotąd nie podniesiono ze strony sfer finansowych i bankowych różnicy między wartością obecnie kursujących znaków pieniężnych a wartością przedwojennych walorów. Dla tych sfer może to sprawa obojętna. Byłoby jednak bardzo smutnem zjawiskiem, gdyby one na tę różnicę nie reagowały, t. j. przeszły do porządku dziennego nad interesami olbrzymich mas ludności pokrzywdzonej.

Dla tego z naciskiem zaznaczyć nam wypada, że według najwyższej słuszności i sprawiedliwości należałoby przed nałożeniem na cele Państwa lub jego waluty ogólnego jednorazowego podatku majątkowego, — o jakim wspomina dr. Zdzisław Słuszkiewicz w artykule z 16 marca br. w nr. 63 *Gazety Lwowskiej* i *Głosu Narodu* z 9 b. m. nr. 78, — przeprowadzić najpierw redukcyę wartości obecnie krążących znaków pieniężnych, albo też stosunkowe podniesienie wartości pieniężnej funduszów przed wojną w bankach i kasach oszczędności ulokowanych i wierzytelności hipotecznie na realnościach przed wojną zabezpieczonych.

Zdaniem naszem tylko pierwsza ewentualność tj. redukcya jest możliwą do przeprowadzenia bez trudności. A rzeczą skarbowości państwowej byłoby rozważyć, czy redukcya ta ma być oznaczoną przez jakieś stosunkowe kursa przymusowe wewnętrzne na całym obszarze Polski, czy też ma się odbyć na rzecz Skarbu Rzpltej, który byłby uprawniony do pobrania na korzyść Państwa pewnej części lub całych zysków wojennych jakie bezsprzecznie mieszczą się we wszelkich walorach podczas wojny nabytych.

Dopiero po takiem wyróżniającem podniesieniu wartości przedwojennych byłoby sprawiedliwem i słusznem nałożenie jednorazowego podatku majątkowego na wszystkich mieszkańców Państwa, czy to w celach wzmocnienia nowej waluty polskiej, czy też w celach zasilenia Skarbu Rzpltej.

Tylko po takiej redukcyi wartości majątków w czasie wojny zyskanych możnaby uznać, że proponowana do przyjęcia przy wymianie marek i rubli na nowe bilety polskie przedwojenna równia (paritas) wedle artykułu dra Szarskiego (*Czas* 7 marca 1919) będzie się zbliżać do pożądanej przez ogół słuszności zapobiegającej wyłącznemu popieraniu interesów sfer bankowych i spekulantów giełdowych. Sprawa ta nader wielkiej doniosłości powinna być jak najrychlej poddana sumiennemu badaniu i rozważeniu w komisyi skarbowej Walnego Sejmu, aby jego uchwały w przedmiocie uregulowania waluty były wyrazem najtroskliwszej równo miernej opieki interesów wszystkich mieszkańców Rzpltej i sprawdziły ogólne zadowolenie.

Wreszcie godzi się podnieść, że redukcya wartości pieniędzy papierowych, w olbrzymim nadmiarze przez rządy państw centralnych w obieg rzuconych, stanowczo powinna przyczynić się do pożądanego uzdrowienia wewnętrznego obrotu przedmiotami codziennego zapotrzebowania. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że nadmiar gotówki, która tak daleco straciła na wartości, iż zaledwie 1 prc. do 2 i pół prc. przyniosłaby po ulokowaniu w bankach i kasach oszczędności, wywołuje popyt za towarami. A że produkcya i podaż towarów zmalała, zaś ilość pieniędzy obiegowych niesłychanie wzrosła, nastąpił taki przewrót, że nie producent oznacza cenę towaru, lecz poprostu kupiec lub konsument narzuca cenę często zawrotnej wysokości, bo woli mieć jakikolwiek towar lub doskonałe zaspokojenie swych potrzeb, niż gotówkę nie przynoszącą odsetek, zwłaszcza gdy ma nadzieję, że ona powróci do niego z jakiegoś innego znów tytułu, czy to w postaci płacy, wynagrodzenia, czy też z powodu zyskowniejszego pozbycia nabytego towaru. Przy nader niskiej stopie procentowej w bankach i kasach łatwość nabycia gotówki nikogo nie odstrasza od samowolnego ofiarowania coraz wyższych cen za rzeczy użytkowe.

Skoro nie można spodziewać się rychłego podniesienia produkcyi tych rzeczy i wogóle towarów, a to z powodu ubytku rąk do pracy w wojnie straconych i z powodu socyalnych zaburzeń zatruwających chrześciańskiego ducha obowiązku do pracy i wszechstronnej powściągliwości, skoro przez wojnę i choroby ubyło ludzi na świecie, a w następstwie tego zmniejszyć się musiała konsumcya rzeczy użytkowych, trudno zrozumieć, dlaczego społeczeństwo ma tolerować zwiększony napływ pieniędzy, gdy on wytwarza niezdrowe i wprost niemoralne stosunki.

Ekonomiści społeczni powinni to wszystko dobrze rozważyć i obmyśleć środki dla uzdrowienia obecnych stosunków. Atoli bez przywołania głosu sumienia do rady nad uzdrowieniem tych stosunków nie znajdą lekarstwa. Tylko głos sumienia wskazuje, że w czasach wojny podobnie jak podczas pożaru, powodzi lub potopu nikt sposobem uczciwym do majątku przyjść nie może. Wszelkie więc podczas wojny zdobyte mienia choćby nawet pozornie legalnym sposobem powinny być obrócone na rzecz pospolitą t. j. na dobro ogółu Państwa Polskiego.

Kto wśród ogólnej nędzy, jaką wojna sprowadziła na miliony ludności, zdołał zebrać tyle pieniędzy, że je bez użytku u siebie w kasach i bankach chowa, lub za nie kupił zbytkowne rzeczy albo jaką nieruchomość, spłacił długi i t. p., ten bez wyrzutów sumienia tylko wobec sobie i podobnych mu osobników uważać się może za szczęśliwca. Wobec milionów nędzarzy uchodzić musi za wyzyskiwacza ogólnej klęski wojennej. Aby to zrozumieć i odczuć, trzeba zrzucić maskę sybaryty i zejść w dolinę łez! padoł nędzy, przyjrzeć się milionom cierpiących przeróżne choroby fizyczne, moralne i umysłowe, głodnych i prawie nagich osób cywilnych i byłych wojskowych. — Wojna zwala się w Polsce dawnej potrzebą na którą wszyscy obywatele się składali. Ktoby zyski w czasie wojny zbierał, uchodził za szakala. Tradycye dawne muszą być wskrzeszone, jeżeli pragniemy mieć Ojczyznę, którąby jak najlepsza matka wszystkich z miłością do swego łona tuliła i o potrzebach wszystkich zarówno dbała. Aby się taką stała, trzeba ją koniecznie oczyścić z szakali, jakimi są lichwiarze, paskarze i inni, którzy w czasie wojny dorobili się krociowych i milionowych fortun za pomocą bezwartościowych znaków pieniężnych, rzuconych na oślep masami w centralnej Europie i w Rossyi. Te fale banknotów bezustannie podniecają piekielne zarzewie bolszewizmu, rzucone z Berlina wypróbowanym przez Fryderyka Wielkiego w czasach rozbiorów Polski sposobem deprecyacyi waluty.

Tak zwany podatek od zysków wojennych byłby tylko pośrednikiem, uświęcającym w zasadzie wszelki wyzysk, gwałt, grabież, sprzeniewierzenia i bezsumienne często rekwizycye, z których organa rekwirujące nieprawe wyciągały zyski. Podatek ten byłby dalej tylko uspokojeniem wyrzutów sumienia dla wszelkich prywatnych czy publicznych przedsiębiorstw, w których radach nadzorczych zasiadali ponieką wybrańcy narodu, nawet ludzie z akademickiem stopniem i wykształceniem. Stałby się ten podatek rodzajem okupu za postawienie łupów i zysków wojennych na równi z uczciwie nabytym majątkiem a więc rodzajem kompromisu hańby z prawością lub cnotą.

Dla społeczeństwa pragnącego zdrowe życie prowadzić niema tu innego wyroku sumienia, jak słowo „konfiskata". — Wyrok taki odrazu stłumi wszelką lichwę, paskarstwo i wyzysk, czego najrychlej pożądamy, bo przyznać musimy, że czasy wojenne jeszcze się nie skończyły.

Jeżeli naczelnicy Państwa Polskiego pragną zabezpieczyć Rzpltą przed szalejącemi zewnątrz jej granic falami bolszewizmu, muszą postąpić jak przezorny sternik okrętu przed nadchodzącą burzą. Zarządza on szczelne zamknięcie wszelkich otworów nawet w najwyższych warstwach okrętu, przez któreby się miały dostać rozhukane fale, grożące mu zatopieniem. Wszelki wyzysk, lichwa i paskarstwo są takimi otworami w nawie państwa duszącego się w odmętach powodzi światowej. *Caveant consules!* — Czekamy na głos dzwonu okrętowego. Tylko redukcya wartości znaków pieniężnych obecnie kursujących oraz konfiskata majątków operacyami w czasie wojny zdobytych zabezpieczy nawę Państwa Polskiego od zatopienia przez fale nań uderzające. Jedyną a łatwą sposobnością ratunku daje regulacya waluty, która mądrze pojęta i spiesznie przeprowadzona uzdrowi na pewno wewnętrzne stosunki gospodarcze i zarazem uratuje wszystkie przedwojenne nietylko pieniądze ale jeszcze ważniejsze moralne wartości. Najmilejsza Rzplta woła do sterników nawy Państwa o bystry wzrok, silną wolę i silną rękę.

Na tle głosów prasy.
O polskości kresów.

Kuryer Lwowski zamieścił onegdaj artykuł godny uwagi i zastanowienia, wykazujący, że polski charakter Lwowa zagrożony jest ze strony samego społeczeństwa polskiego, że gdy wszyscy są świadomi, iż miasto nasze czeka jeszcze długa walka kresowa, własne nasze społeczeństwo, własny nasz Rząd, zamiast wesprzeć Lwów w tej walce, pozbawia go dotychczasowego dorobku, niszcząc jego siły. Niemal codzień się słyszy, że ta, lub owa władza przenosi się do Warszawy lub bodaj do Krakowa, że ten i ów bank dotychczasową tutejszą centralę przeprowadza do Warszawy, a tu pozostanie jedynie filia, że profesorowie Uniwersytetu emigrują do Warszawy, aby tam objąć katedry, albo przemienić się w urzędników ministeryalnych. — A czynią to wszyscy nie dla tego, aby tam byli niezbędni, ale dla spokoju, czy korzyści osobistej, niepomni, że grzebią w ten sposób gród polskości Lwowa. Czas najwyższy położyć kres tej polityce samobójczej, wstrzymać tę niszczycielską robotę, jeżeli Lwów po zwycięskiej obronie naszego żołnierza, nie ma zatracić swej polskości. Autor artykułu wspomnianego (T. G) wskazuje, że Lwów ma prawo nie tylko spodziewać się poszanowania jego własnego dorobku, ale, aby ten dorobek jego stale utrwalono i powiększano. Ma prawo zażądać, aby zrobiono zeń typ polskiego miasta uniwersyteckiego, przez dalsze rozwijanie Uniwersytetu, Politechniki i Weterynaryi przeznaczając wysokie dotacye dla zjednania najlepszych sił profesorskich i ulepszania zakładów naukowych, przez podniesienie Akademii dublańskiej do znaczenia pełnego uniwersyteckiego, przez zamianę szkoły lasowej na Akademię lasową. Wszak żadne miasto w Polsce nie ma tylu gotowych, a obecnie tak niesłychanie kosztownych budynków na pomieszczenie tych wszystkich

zakładów. Wydział krajowy. jako budynek główny uniwersytecki, szkoła kadecka, jako Akademia lasowa i t. d. Znakomite ma przytem Lwów warunki hygieniczne i mieszkaniowe dla docentów i słuchaczy tudzież ich rodzin.

Ma Lwów prawo żądać, ażeby nasze instytucye finansowe zrozumiały niezwykłe warunki handlowe i przemysłowe Lwowa, jako miasta kresowego, ważnego węzła kolejowego (9 linij kolejowych!), natoralnej siedziby przemysłu i handlu naftowego i drzewnego i t. p.

Rząd nasz wreszcie ma wobec Lwowa obowiązek ważny do spełnienia: zachowania miastu wszystkich jego władz i instytucyj publicznych, za czem przemawia nietylko tradycya i zastosowana doń wewnętrzna i zewnętrzna struktura miasta, ale jego położenie geograficzne i wspomniane już warunki komunikacyjne, ułatwiające zetknięcie się prowincyi z główną siedzibą władz i urzędów.

Autor kończy swe uwagi słusznem wezwaniem: nie burzcie tego, czegoście nie zbudowali!

I dziwnie ten okrzyk bolu o polskość Lwowa, o polskość kresów, zbiega się z rozkazem świątecznym, komendanta frontu podlaskiego gen. Listowskiego, w którym czytamy: „Jeszcze nie cała Rzeczpospolita Polska zmartwychwstała, jeszcze ciężkie płyty przygniatają jej kresy. W ten dzień Zmartwychwstania wzywam was do zmartwych wstania ducha, tej dźwigni bojowej sławy, wzywam was do zmartwychwstania wytrwałości, zaparcia się, gorącej miłości dla Polski, gdyż tylko z taką zmartwychwstałą moralną siłą, z takiem odrodzeniem będziecie godni i wolni do czynów ostatecznego zburzenia grobowców dla wyzwolenia Polski“.

Żołnierz polski niosący swe życie dla odwalenia ciężkich płyt, przygniatających Kresy polskie“ wzywany jess do wytrwałości, zaparcia się, odrodzenia duchowego — a społeczeństwu cywilnemu dla wygody czy korzyści wolno te Kresy polskie własnemi rękami, dobrowolnie, żywcem grzebać!

Przesilenie z powodu sprawy Rjeki.

Der Neue Tag przynosi dziś w nadzwyczajnem wydaniu wiadomość, że delegacya włoska wobec oświadczenia Wilsona ogłoszenego dziś, opuściła Paryż.

Wiedeńskie Biuro korespondencyjne ogłasza to oświadczenie Wilsona w depeszy iskrowej. Brzmi ona jak następuje: Biuro prasowe Stanów Zjednoczonych ogłasza oświadczenie prezydenta Wilsona, w sprawie Adryatyku. Wilson wyłuszcza w tem oświadczeniu, dlaczego nie może zaakceptować przyznania Rjaki Włochom. Pokój — powiada on — który ma być teraz zawarty, polega na zasadzie prawa i sprawiedliwości. Podobna zasada musi być zastosowana względem obszarów, które dotychczas należały do monarchii austryacko-węgierskiej. Jeżeli w danym wypadku zasady te mają znaleźć zastosowanie, w takim razie Rjeka ma służyć jako brama importu i eksportu nie Włochom, lecz krajom położonym na północ i północny wschód od niej, a mianowicie Polsce, Węgrom, Czechom, Rumunom i nowemu ugrupowaniu jugosłowiańskiemu. Przyznać Rjekę Włochom znaczyłoby stworzyć nastrój, wobec którego nie śmielibyśmy pozostać obojętnymi.

Pozostawienie wspomnianego portu w ręku mocarstwa, w którego skład wspomniane wyżej kraje nie wchodzą, nie byłby wcale poparciem komercyonalnego i przemysłowego życia tychże krajów, dla których port w Rjece ma być uwzględnieniem dostępu do Morza Sródziemnego.

Z tego powodu przy podpisywaniu traktatu londyńskiego nie myślano o Rjece, lecz przyznano ją ostatecznie Chorwatom. Prezydent Wilson przedstawia, że traktat z r. 1915 przydzielił pewne punkta na wybrzeżu dalmatyńskiem Włochom, aby ich bronić przed Austro Węgrami, ponieważ jednak teraz Austro Węgry nie istnieją, wyraża Wilson przekonanie, że Włochy zgodzą się na takie uregulowanie interesów, które zapewni absolutnie spokój.

Die Zeit w depeszy otrzymanej drogą pośrednią z Paryża donosi: Orlando przestał brać udział w obradach konferencyi pokojowej. Orlando i Lloyd George obradują prywatnie w sprawie wynalezienia formuły pośredniej. Delegaci włoscy ograniczyli nieco swoje żądanie, ale program minimalny przez nich ustalony obejmuje Rjekę, Zadar i Szebenico, natomiast wybrzeża dalmatyńskie i wnętrze kraju, ma pozostać w rękach Jugosławian.

Z Tymczasowej Rady miejskiej.

(t) Przeżywamy niezwykłe czasy. Rozstrzygają się losy kresowego grodu naszego, rozstrzygają się losy kresów Rzeczypospolitej i losy całej Polski.

Nic dziwnego, że doniosłe te wypadki ozwały się echem na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej w szeregu rezolucyj i wniosków nagłych, przedewszystkiem w rezolucyach rr. dr. Próchnickiego i Szczyrka.

Otwierając wczorajsze posiedzenie prez. Neumann oddał hołd pamięci zmarłego członka Rady W. Halskiego, następnie sekr. Woleński odczytał telegramy nadeszłe do Prezydyum miasta.

Między innemi:

„Waszą bohaterską obroną miasta Lwowa wznowiliście najpiękniejsze tradycye mieszczaństwa polskiego. Wyrażamy Wam podziw i serdeczną wdzięczność“.

Poznań, 13 kwietnia 1919.

Stronnictwo mieszczańskie.

Radni przyjęli hucznymi oklaskami powyższą depeszę.

Z kolei r. dr. Próchnicki, po gorącem przemówieniu, przedłożył następującą rezolucyę:

„W chwili, gdy na konferencyi pokojowej w Paryżu ma być ostatecznie i nieodwołalnie rozstrzygnięta sprawa zachodnich granic Polski i gdy w przededniu tego rozstrzygnięcia dochodzą nas znowu złowrogie wieści o grożących tej sprawie niebezpieczeństwach, miasto Lwów, które wśród najcięższej walki o byt własny ani na chwilę nie przestało łączyć się z ogółem narodu, w żywej tresce o wszystkie zagrożone ziemie kresowe, podnosi ponownie i uroczyście głos, aby wspólnie z całą Polską upomnieć się wobec świata o nasze najświętsze prawa. Stwierdzamy, że ta wielka wojna, której celem było zdeptanie wszelkiego gwałtu i bezprawia i oswobodzenie uciśnionych ludów, nie spełni swego wielkiego przeznaczenia i nie sprowadzi trwałego pokoju, jeśli narodowi naszemu nie przyniesie pełnego zjednoczenia i całej niepodległości, jeśli nam nie przyniesie restytucyi wszystkich ziem, wydartych przez gwałt rozbiorowy i wszystkich ziem, zamieszkanych w większości przez ludność polską.

Żądamy przeto oddania Polsce całego W. Ks. Poznańskiego i całych Prus Królewskich wraz z miastem Gdańskiem, które wydarte Polsce gwałtem i bezprawiem wbrew woli jego ludności, a zniemczone sztucznie wiekowym uciskiem niezbędne jest nam do rzeczywistej niezawisłości, niezbędne do utrzymania jakichkolwiek stosunków politycznych i gospodarczych z wielkimi narodami Zachodu, niezbędne, jeśli nie mamy się stać narodem nędzarzy i kolonią Niemiec. Żądamy, aby to miasto wraz z całym dolnym biegiem Wisły, wraz z odpowiednio szerokim pasem wybrzeża i odpowiednio szerokim, od napaści nieprzyjacielskich z obu stron zabezpieczonym dostępem do morza, było Polsce oddane bezpośrednio i bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń, a tworzenie z Gdańska, lub tembardziej z oddalonego o 70 klm. Kwidzynia odrębnego państewka pod protektoratem Ligi Narodów, uważamy za upokarzające dla Polski źródło wiecznych sporów. Żądamy przyłączenia do Polski zamieszkanych przez uciśnioną ludność polską części wsch. Pomorza, Warmii i Prus Książęcych oraz całego Slązka Górn. i powiatów sycowskiego i namysłowskiego na Slązku środ. i stwierdzamy, że wielowiekowa tradycya swobody religijnej w Polsce daje także protestanckiej części tej ludności pełną rękojmię równouprawnienia i że jedynie wolny plebiscyt tej ludności, dokonany po zupełnem usunięciu władz pruskich, mógłby o jej przynależności państwowej zadecydować.

Żądamy dalej przyłączenia do Polski całego Slązka cieszyńskiego i stwierdzamy, że Slązk ten jest krajem rdzennie polskim w olbrzymiej większości przez ludność polską zamieszkanym i gorąco pragnącym należeć do Polski i że byłoby hańbą dla XX. stulecia, gdyby traktowało wolnych ludzi, mieszkających na tej ziemi, jako przynależność węgla, znajdującego się pod ziemią i oddawało ich w niewolę innemu narodowi, dlatego, że ten naród rzekomo owego węgla potrzebuje. Żądamy wreszcie przyłączenia do Polski Spiżu, Orawy i polskiej części komitatu trenczyńskiego. Stwierdzamy uroczyście, że praw naszych do tych ziem nie zrzekniemy się nigdy, że pokoju, któryby nam te ziemie odbierał, nie uznamy nigdy za trwały i że wszelkiemi siłami całego narodu walczyć będziemy o ich odzyskanie i przyłączenie“.

Uchwalono rezolucyę tę przesłać do prezydyum Rady Ministrów w Warszawie.

R. Szczyrek w imieniu klubów złożył po przemówieniu oświadczenie tej treści:

„Bohaterską postawą żołnierza polskiego oswobodzony i — miejmy nadzieję — na zawsze już wolny od bezpośrednich działań wojennych kresowy Lwów, wita z radością wieść o oswobodzeniu Wilna.

Cztery stolice Polski: Poznań, Kraków, Wilno i Lwów objęte zostały granicami Państwa Polskiego, zakreślonemi własnym żołnierza i społeczeństwa polskiego wysiłkiem. Fakt ten radosny i doniosły wita z entuzyazmem reprezentacya miasta i przesyła Naczelnemu Dowództwu wyrazy uznania i hołdu, a mieszkańców Wilna wita jako obywateli Państwa Polskiego. Wita równocześnie dokonane przez przyjazd gen. Hallera zjednoczenie wojsk polskich na polskiej ziemi!“ (oklaski).

Prezydent Neumann zapowiedział, że poda tę rezolucyę do wiadomości gen. Hallerowi, Naczelnikowi Państwa i reprezentacyi m. Wilna.

Szereg następnych wniosków tyczył się spraw lwowskich, między innemi sprawy subwencyi Towarzystwa walki z gruźlicą, sprawy przenoszenia władz ze Lwowa, budowy kanału Wisła—Dniestr i in.

Z porządku dziennego uchwalono dodatek drożyźniany dla funkcyonaryuszów gminy i dodatek drożyźniany dla robotników i funkcyonaryuszy zakładów przemysłowych.

KRONIKA.

Lwów, 25 kwietnia 1919

Kalendarz.

Sobota, 26 kwietnia.

Rzym. kat.: Kleta i Marcelina.

Gr. kat.: Artemona.

Słowiański: Spitymir.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 48 zachód o godz. 8 min. 12.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 9 Cel.

— Z frontów bojowych nie ma nic ważniejszego do doniesienia. Sytuacya bez zmiany.

— (z) **51 walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku hipotecznego** odbędzie się jutro w sobotę o godzinie 10 przed południem w gmachu Banku.

— **Sprawozdanie posła dr. St. Głąbińskiego.** Na zebraniu swoich wyborców poseł dr. Głąbiński przedstawił wczoraj sprawozdanie z polityki polskiej. Zaznaczył, że Sejm walny ma tę ujemną stronę, iż nieposiada większości sejmowej. Błędem było opóźnienie sojuszu z ententą, co wyzyskali Czesi, zajmując odrazu silniejsze od nas stanowisko w sprawie Slązka. Poseł dr. Głąbiński przeprowadził wyczerpującą krytykę rządu Moraczewskiego, któremu przypisuje wszystkie niepowodzenia i braki w polityce polskiej. Uchwały Sejmu o poborze rekruta i sojuszu z ententą wzmocniły stanowisko Polski zagranicą. Jest wszelka nadzieja, że reforma agrarna zostanie załatwiona kompromisowo. Sprawę bezrobocia postanowiono załatwić przez dostarczenie robotnikom pracy, a ustawa, zapewniająca robotnikom udział w zyskach przedsiębiorstw, zapobiegnie strajkom. Omawiając stan wyjątkowy w b. Królestwie Polskiom mowca zaznaczył, że właściwie na miejsce stanu wyjątkowego, który zniesiono wprowadzona zostanie o wiele surowsza ustawa, dotycząca zgromadzeń i pochodów. Mowca podkreślił również potrzebę utworzenia rządu parlamentarnego, któryby się opierał na większości sejmowej. Poruszając wreszcie sytuacyę wojskową zaznaczył, że jest ona coraz lepszą.

Po sprawozdaniu poseł dr. Głąbiński udzielał jeszcze szeregu wyjaśnień.

— **Zgromadzenie nauczycielstwa ludowego** odbyło się w ubiegły wtorek w sali Tow. pedagogicznego pod przewodnictwem dyr. Romualda Kwiatkowskiego w obecności dyr. Stan. Majerskiego, sekretarza Głowiaka i innych członków komitetu, imieniem którego przedstawił referat p. M. Budzanowski.

Referat obejmował następujące sprawy: 1. Sprawa jednorazowego dodatku odzieżowego, 2. dodatku oblężniczego, 3. sprawa podwójnego liczenia lat służby za czas wojny, 4. sprawa oddłużenia nauczycieli. 5. policzalność pełnych lat służby od chwili objęcia pierwszej posady, 6 sprawa automatycznego awansu do VIII. rangi i 7. sprawa podatku za czas wojny, który na czas wojny nauczycielom strącano. Po obszernej dyskusyi, wśród której zabierali głos pp. Czerszyk-Bąkowska, Stąchoń, dr. Salom. Perlmutter, Kaszowa, Sieciński, Meleniowa, rad. Majerski i inni postanowiono nie uchwalać na razie żadnych rezolucyj, lecz ułożenie tychże przekazać Stałemu Komitetowi nauczycielstwa lwowskiego wzmocnionego przez członków komitetu inicyatywy, poczem dopiero mają one przyjść pod uchwałę wiecu. Na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza przemówienie dyr. Stan. Majerskiego. Zwrócił on uwagę, aby nauczycielstwo domagało się od Rządu nie tyle zwiększania poborów w gotówce, która wzrastając powodować też będzie wzrost drożyzny — ile raczej świadczeń i dotacyi w naturze.

— **W sprawie paszportów zagranicznych.** Z Warszawy donoszą: Rada Ministrów uchwaliła w sprawie zmiany trybu wydawania paszportów zagranicznych co następuje:

1. Wydawanie paszportów zagranicznych z dniem 1 maja 1919 przekazuje się upoważnionym do tego organom miejscowym Ministerstwa spraw wewnętrznych.

2. Ministerstwo spraw zagranicznych i Minister spraw wojskowych mają prawo wydawania w wzajemnem porozumieniu instrukcyj obowiązujących w sprawach paszportowych.

3. aż do dalszego zarządzenia paszporty są ważne dopiero po nałożeniu wizy przez Ministerstwo spraw zagranicznych. Wizowaniu nie podlegają paszporty na wyjazd do państw wyszczególnionych w specyalnej instrukcyi Ministerstwa spraw zagranicznych.

4. wydawanie paszportów dyplomatycznych i służbowych pozostaje w kompetencyi Ministerstwa spraw zagranicznych.

5. osoby przebywające w Polsce za paszportem cudzoziemskim i udające się z powrotem za granicę muszą uzyskać wizę upoważnionego do tego wydawania paszportów urzędu miejscowego ich ostatniego pobytu. Urząd ten ma zasięgnąć poprzednio opinii Ministerstwa spraw zagranicznych.

6. Ministerstwo spraw wewnętrznych ustali formę paszportu zagranicznego.

7. sprawę przepustek dla robotników sezonowych ureguluje Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem pracy i opieki społecznej.

— **Podwieczorek w kawiarni Renaissance,** dnia 13 b. m. urządzony staraniem Pań Salezyanek, z którego czysty dochód przeznaczony na wdowy i sieroty po ofiarach wybuchu magazynu amunicyjnego w dniu 3 marca b. r. dał brutto 3415 kor. że zaś wydatki wynosiły 1205 kor., pozostało więc 2210 kor., którą to kwotę przekazeno komitetowi opieki.

Jorkaschowa, Wangowa, Ciszkowa.

— **Komisya egzaminacyjna naukowa** dla kandydatow na nauczycieli w szkołach średnich w Krakowie komunikuje nam: Egzamina klauzurowe w terminie wiosennym rozpoczna się w dniach 14 i 15 maja b. r. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya do 30 kwietnia

— **W gimnazyum VI.** rozpocznie się nauka szkolna w sobotę, dnia 26 kwietnia b. r.

— **Czternastu,** których wczoraj Lwów cały z takiem współczuciem i solennością odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku, wymienieni są obecnie w następującym regestrze: szer. Jan Sochacki (ur. 1897) w Warze, p. Brzozów), strzelec Szymon Kopeć (ur. 1900 w Boryanowie, p. Nisko), sierżant Stanisław Błaszko (ur. 1896 we Lwowie), st. żołnierz Kazimierz Ziółkowski (ur. 1893 we Lwowie), szer. Leon Nowak, sierż. Kazimierz Orla (ur. 1807 w Bystrej, p. gorlicki), kapral Artur Zbiegini, sekc. Józef Piss, Gutkiewicz z Warszawy i N. N. nieznany, z którego zdjęto fotografię.

U trumien odprawił modły kapelan ks. G. Janiewski, przy asyście kap. ks E. Chomy, ks. Ottona Kristena i ks. Miętusa, b. proboszcza w Paranie.

— **Pogrzeby.** Dziś, o godz. 6 po poł., z kostnicy Anatomii odbędzie się pogrzeb niewinnych ofiar dziczy hajdamackiej, które w nocy podczas snu w mieszkaniu własnem w dzielnicy żółkiewskiej zatrute zostały jednym z pocisków gazowych, rzuconych na miasto od północnej strony przez artyleryę ukraińską. Na cmentarzu Łyczakowskim złożone zostaną na sen wieczny zwłoki: ś. p. Antoniego Wróblewskiego, majstra murarskiego, liczącego 39 lat, jego żony 32 letn. Maryi i ich 5 dzieci: 13-let. Stanisława, 9-let. Kazimierza, 6-let. Józefa 4-let. Heleny i 2 let. Janiny, oraz drugiej rodziny mieszkającej w tym samym domu w sąsiednim pokoju: Olimpii Dębickiej, 62 lat liczącej, jakoteż synów jej 33 let. Mieczysława i 14-let. Sędzimira.

— **Tymczasowe cmentarze** obok Politechniki i szkoły im Sienkiewicza znikną niebawem. Ekshumacya zwłok tam złożonych postępuje raźno.

Z mogił obok szkoły im. Sienkiewicza przeniesiono zwłoki śp. Aleksandra Deksza, akademika śp. Wiktora Benscha i nieznanego nazwiska kaprala Legionów polskich. Są to ostatni bohaterowie, których pochowano obok szkoły im. Sienkiewicza.

Z cmentarzyka na Politechnice przeniesiono na cmentarz Łyczakowski zwłoki szeregowca Mieczysława Twardowskiego, studenta Politechniki, a zwłoki por. Wacława Kotowicza, stud. Politechniki, przewiezione będą do Radomia.

Zmarli: we Lwowie: Helena Rolska, córka radcy sądu w Kamionce Strumiłowej; Paulina z Mittigów Dworska, wdowa po obywatelu m. Lwowa w 76 r. ż.;

w Krakowie: Szczęsny Nieczuja Dembiński, kupiec w 72 r. ż.; Ludmiła z Milskich Maśkiewiczowa, wdowa po urzędniku kolejowym, w 72 r. ż.

— **Deszcz** jak z konwi leje. Rozpoczął się wczoraj w godzinach południowych i dotąd nie myśli pofolgować. Nieznaczne podniesienie temperatury w dniu dzisiejszym mało nas pociesza. Niebo powleczone jednolitą szarzyzną jakoteż i mgłą przepełniona atmosfera zdają się wróżyć co najmniej trzydniówkę.

— **Burmistrzem m. Poznania** wybrany został jednomyślnie na czas dalszy p. Drwęski. Płacę burmistrza podwyższyła Rada miejska poznańska z 23, przed wojną wyznaczonych, na 28 tysięcy marek.

— **Osobliwy klub.** W Londynie istnieje t. zw. „klub wieczności", który składa się z 100 członków. Liczby tej nie można przekroczyć i dopiero gdy jeden z członków umrze może wstąpić na jego miejsce ktoś inny. Ustawa zobowiązuje członków, aby zawsze ktoś był w klubie. Jedną z zasad klubu jest, aby fajki w klubie stale były zapalone. Dwóch starszych panów pilnie śledzi w dzień i w nocy, aby ogień, od którego zapalają się fajki — nigdy nie wygasł. W ciągu 50 lat, od kiedy klub istnieje, członkowie wypalili 50.000 kg. tytoniu, wypili 30.000 litrów piwa, 200 miar whisky i 572000 flaszek portweinu.

— **Marki bolszewickie.** Jedno z pism wiedeńskich opisuje nowe marki rossyjskie, które wydał rząd bolszewicki. Po 35 kop. są błękitne, po 75 kop. ciemno-brunatne odbite na białym papierze w formacie wysokości 25 i 20 milim. Rysunek przedstawia o małym owalu na tle płomieni, dłoń, trzymającą miecz i rozcinającą łańcuch. Owal ujęty jest w ramy prostokątne. U góry biegnie napis R o s s i j a, u dołu oznaczenie wartości.

— **Ostatni list Maryi Stuart.** Towarzystwo zbierania zabytków narodowych w Londynie nabyło drogą subskrypcyi swych członków od właściciela prywatnego niezwykle ciekawy dokument historyczny. Jest to list pożegnalny, który Marya Stuart napisała w nocy przed swojem straceniem do swego szwagra króla Francyi Henryka III. List jest znakomicie zachowany. Pismo jest piękne i czyste, nie wskazuje zupełnie trwogi przed bliską śmiercią. List jest obszerny i zawiera obok wyczerpującego przedstawienia jej niewinności, prośbę, aby król zajął się jej służbą i wypłacił jej zasługi. Na końcu prosi Marya Stuart o modły za jej duszę i podpisuje list: „Środa, o godz. 2 po północy, wasza kochająca dobra siostra Marya". Adres brzmi: „Do arcychrześcijańskiego króla, mego brata i dawnego sojusznika".

— **Listy do odebrania** w Referacie prasowym Dow. W. P. (Fredry 2 I. p.) mają ppor. Zbigniew Laskownicki, ppor. dr. Stefan Weksler-Wierzbowski, Ekspozytura okręgowego urzędu lekarskiego, Wydział Związku sędziów.

— **Wychowankowie** b. szkoły oficerskiej w Kamionce Strumiłowej turnuss 23, 24, 25 zgromadzą się dnia 5 maja o godzinie 4 w Uniwersytecie żołnierskim ul. Ossolińskich 11 celem porozumienia się w sprawie szarży oficerskiej w Wojsku Polskiem.

Henryk Horbowy, Stanisław Żabski, Władysław Gorzeński, Jan Ludwig.

— **Zebranie** właścicieli i kierowników pryw. polskich zakładów naukowych odbędzie się w sobotę 26 b. m. o godzinie 4 po poł. w lokalu T. N. S. W. przy ul. Małeckiego 5.

— **Święcone w Gwieździe.** Zebranie członków Stow. Gwiazda z rodzinami przy Święconem odbędzie się w niedzielę 27 bm. o godz. 11 przed południem. Zgłoszenia przyjmuje zarząd do soboty wieczorem.

— **Ze Związku Społeczno-Narodowego.** Zebranie członków Z. S. N. odbędzie się w sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 4½ po południu w pokoju klubowym kawiarni „Renaissance" (róg Kościuszki i 3 Maja).

Posiedzenie klubu radnych społeczno-narodowych odbędzie się w niedzielę 27 b. m. o 10 rano w „Romie".

— **Śniadania urządzane** z takim zawsze sukcesem przez sekcyę dochodową Towarzystwa Ochrony Ziemi, przerwane wskutek Świąt, rozpoczną się na nowo i ściągać będą, jak dotąd tłumy wykwintnej publiczności. W najbliższą niedzielę odbędzie się takie śniadanie w lokalu Żołnierza Polskiego przy ulicy Kopernika 4 od godz. 11 do 2. Cel piękny i świetne, a tanie przekąski podawane rączkami uroczych naszych pań starczą za reklamę.

— **Premie dla matek.** We środę dnia 14 maja b. r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w miejskim urzędzie Opieki general. i Ochrony prawnej dziecka przy ul. Chorążczyzny l. 22 półroczne rozdawnictwo premij dla matek niemowląt, korzystających z miejskiej poradni. Premie te wynoszą: 1. 5 premij po 50 (pięćdziesiąt) koron, 2. 10 premij po 40 (czterdzieści) kor., 3. 20 premij po 30 (trzydzieści) kor. Premiami powyższemi będą obdzielane tylko matki, karmiące swe niemowlęta piersią, wzorowo je pielęgnujące i ściśle stosując się do wskazówek i poleceń lekarzy ordynujących w miejskiej Poradni.

— **Sprzedaż drzewa.** W dniu 26 bm. rozpocznie się sprzedaż 42.600 kg. drzewa opałowego w składzie Weissa r. Rawera przy ul. Jasnej 5, pod nadzorem M. S. O.

W dniu 26 bm. rozpocznie się sprzedaż drzewa opałowego, w ilości 20.000 kg. w składzie Lamperta przy ul. Dekerta 7, pod nadzorem M. S. O.

— **Na dochód wdów i sierót** po poległych w obronie Lwowa urządzają artyści miejskiego teatru w przyszłą niedzielę t. j 27 b. m. w sali Sokoła ul. Zimorowicza „Wieczór operetkowo-baletowy". Tak bogaty program, jak i udział najwybitniejszych sił naszej operetki i baletu, a to: Miłowskiej, Bogdanowiczówny, Burkackiej, Łozińskiej, Kuligowskiego, Folańskiego i Faliszewskiego dają rękojmię, że sala Sokoła będzie w tym dniu wypełniona po brzegi. — Bilety w cukierni WP. Sotschka.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 25 kwietnia, o godz. 6 wieczorem „Niebieski lis", komedya w 3 aktach Fr. Herczega.

W sobotę, 26 kwietnia, o godz. 6 wieczorem „Lalka", operetka w 4 aktach Andrana.

W niedzielę, 27 kwietnia o godz. 2·30 popołudniu „Zawód", sztuka w 3 aktach M. Szukiewicza.

W niedzielę, 27 kwietnia, o godz. 6 wieczorem „Pajace", opera w 2 aktach Leoncavalla i „Wesele w Ojcowie". balet w 1 odsłonie.

W poniedziałek, 28 kwietnia, o godz. 6 wieczorem (nowość) „Konstytucya", sztuka współczesna w 4 aktach Bolesława Gorczyńskiego.

Repertuar Teat u Wodewilowego.

Gmach przy ul. Ossolińskich 10.

W piątek, 25 kwietnia o godzinie 6·30 wieczorem: „Żyd w beczce", wodewil w 1 akcie; „Poeta i piekarz" dyalog humor.; poraz pierwszy „Kawaler z fiołkami", operetka w 1 akcie.

W sobotę, 26 kwietnia o godzinie 3 30 popołudniu „Bóg zemsty", dramat S. Ascha.

W sobotę, 26 kwietnia, o godzinie 6 30 wieczorem „Żyd w beczce" wodewil; poraz pierwszy „Żywy nieboszczyk", krotochwila w 1 akcie; „Kawaler z fiołkami" operetka w 1 akcie,

Z Teatru miejskiego. Dziś na liczne życzenia publiczności powtórzona będzie po dłuższej przerwie świetna komedya Herczega „Niebieski list". Jutro efektowa „Lalka" Audrana. Na niedzielę zapowiada afisz teatralny: popołudniu „Zawód" Szukiewicza, wieczorem „Pajace" i „Wesele w Ojcowie". W poniedziałek premiera niezwykle interesującej sztuki Bol. Gorczyńskiego p. t. „Konstytucya". Rzecz osnuta jest na tle ruchów wolnościowych w Warszawie w roku 1905 i zaleca się żywą akcyą sceniczną i bogactwem świetnie podpatrzonych figur. „Konstytucya" grana była w Warszawie z ogromnem powodzeniem. Na naszej scenie ukaże się z udziałem najwybitniejszych sił.

Koncert zaszczytnie znanej śpiewaczki naszej p. Stanisławy Argasińskiej-Choynowskiej, ze współudziałem pianistki p. Florentyny Listowskiej i prof. St. Głowackiego, który objął akompaniament, odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 11 m. 30 w sali Tow. muzycznego, ul. Chorążczyzny 7. Dochód z koncertu przeznaczony na sieroty wojenne, znajdujące się w bursie im. Felicyi Boberskiej. Nie wątpimy, że program koncertu nadzwyczaj bogaty i znakomicie dobrany jak również szlachetny cel jego ściągną w niedzielę do sali Tow. muzycznego tłumy publiczności. Bilety do nabycia w magazynie nut G. Seyfartha przy ul. Akademickiej.

(mre) **Kwartalnika etnograficznego „Lud"**, wychodzącego pod redakcyą dr. Adama Fischera, ukazał się podwójny zeszyt III—IV. tomu XX. Zewnętrzna strona wydawnictwa każe bodaj na chwilę zapomnieć o braku papieru i innych środków technicznych, tak jest piękną i gustowną. Papier, druk, inicyały, przypominają dobre czasy przedwojenne. Świadczy to bardzo dodatnio o zapobiegliwości i staranności redakcyi. Stronie zewnętrznej odpowiada zawartość okazałego zeszytu. Władysław Szyszkowski pisze interesującą rozprawę p. t. „Pierwiastek ludowy w poezyi polskiej XV. i XVI. wieku", zużytkowując w niej bogaty materyał źródłowy. Niemniej ciekawe są: studyum Zygmunta Łempickiego „Podania o bohaterach" i praca Kazimierza Sochaniewicza „Stosunki narodowościowo wyznaniowe w dyecezyi podlaskiej w r. 1863". Zeszyt uzupełniają: Szymona Goneta „Gadki" z Inwałdu w okolicy Andrychowa, notatki etnologiczne ś. p. Franciszka Krčeka i Józefa Rafacza, oraz sprawozdanie z czynności Towarzystwa ludoznawczego za lata 1911—1918.

(mre) **„Kwartalnika Historycznego"** zeszyt IV. rocznika XXXII. przynosi bardzo ciekawe rozprawy prof. dr. A. Brücknera p. t. „Starożytności słowiańskie" i dr. Konstantego Wojciechowskiego „Synteza czy materyał do syntezy?" Ostatnia, to obszerne omówienie „Dziejów literatury pięknej", opracowanych przez grono polskich uczonych w Encyklopedyi Akademii Umiejętności.

W Miscellaneach podaje W. Abraham: „Akt fundacyi Wład. Jagiełły dla biskupstwa chełmskiego", A. M. Skałkowski przyczynki do życiorysu Hieronima Pągowskiego, awanturnika z czasów Napoleońskich. W dziale recenzyj omawiają A. Skałkowski „Pamiętniki Fredry, Trzy po trzy", K. Bartoszewicz, I. Pannenkowej „Walkę Galicyi z centralizmem wiedeńskim", F. Bujak-Kleczkowskiego, „Rejestr budowy galeony" i Cz. Nanke „Nuntiaturberichte aus Deutschland (1587—1589".

Zeszyt uzupełniają „Bibliografiia historyi polskiej (E. Barwiński), nekrologi ś. p. Ludwika Kubali (L. Finkel) i St. Zachorowskiego (W. S.), oraz sprawy Towarzystwa.

Wiosenna wystawa „Zachęty" Salonu sztuki współczesnej przy ul. Karola Ludwika l. 7 przedstawia się nadzwyczaj okazale. Cały szereg najwybitniejszych artystów i artystek polskich nadesłało swe prace wzbudzające ogólny zachwyt. Umieszczono tam dzieła: Albinowskiej, Augustynowicza, Batowskiego, Bianki, Błockiego, Chmielińskiego, Doręgowskiego, Drexlerównej, Frycza, Harasimowicza, Janowskiego, Jaroszyńskiego, Jarosiewicza, Kirchnera, Konopackiej, Korzeniowskiej, Kruszewskiego, Kwiatkowskiego, Lang Heleny, Łotockiego, Łuczyńskiego, Malczewskiego, Małety, Markowskiego, Mikolascha, Nizińskiego, Nowotnej, Pautscha, Pociechy, Reychana, Reyznera, Rozwadowskiego, Rybkowskiego, Sichulskiego, Sozańskiego, Stankiewiczówny, Styki, Trusza, Turnaua, Tyszkowskiego, Uziembły, Wodzickiej, Wyganowskiego.

Nadto w ostatnich dniach wystawioną została niezwykle oryginalna „Madonna" Sichulskiego, dzieło pierwszorzędnej wartości artystycznej.

Treść 3-go zeszytu czasopisma Górniczo-hutniczego. Węgiel jako postulat żywotności Państwa Polskiego, inż. Franciszek Drobniak; Memoryał w sprawie gazów ziemnych okolic Krosna, dr. Jan Nowak; O eksploatacyi gazów naftowych, Aleksander Styczeń; Sole potasowe, dr. K. Tołwiński; Polepszenie bytu urzędników, pracujących w przemyśle węglowym; Przemysł górniczo-hutniczo Galicyi w latach 1912 do 1918 na tle dat ostniego pięćdziesięciolecia, Stanisław Kamiński; Wiadomości bieżące.

Walne zgromadzenie

Towarzystwa dla popierania nauki polskiej.

Wczoraj odbyło się w auli Uniwersytetu walne zgromadzenie Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Zagaił zebranie prezes Towarzystwa prof. dr. Oswald Balzer mową, (podajemy ją w całości na czele numeru, w której czuć było gorącą radość, że instytucya, istniejąca od lat 18, walcząca od początku swego istnienia z wielkiemi trudnościami, dziś jest u progu świetnego rozwoju, rozporządza milionowym kapitałem i ma trwałe stanowisko w społeczeństwie, które odczuwa całą ważność Towarzystwa dla naszego życia kulturalnego.

Następnie odczytano i zatwierdzono protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Komisya rewizyjna przedstawiła swe sprawozdanie z zamknięcia rachunków za r. 1918, poczem uchwalono absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Z kolei przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący: Członkowie wydziału na lat 3: Abraham Władysław, Makarewicz Juliusz, Till Ernest, Balzer Oswald, Chlamtacz Marceli, Pilat Tadeusz, Finkel Ludwik, Modelski Teofil, Zakrzewski Stanisław, Hahn Wiktor, Witkowski Stanisław, Wojciechowski Konstanty, Bądziński Stanisław, Jurasz Antoni, Machek Emanuel, Fiedler Tadeusz, Niementowski Stefan, Olearski Kazimierz, Anczyc Stanisław, Skibiński Karol, Zakrzewski Ignacy, Kwietniewski Kazimierz, Siemiradzki Józef, Zuber Rudolf. Prezes: Balzer Oswald. Wiceprezes: Abraham Władysław. Członkowie wydziału jednoroczni: Dąbkowski Przemysław, Godlewski Tadeusz, Prohaska Antoni, Twardowski Kazimierz. Kom. rewizyjna: Mazanowski Aleksander, Rolny Wilhelm, Żmudziński Franciszek.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów, prezes prof. Balzer zaprosił prof. dr. Sajdaka do wygłoszenia odczytu p. t.: „Chrystyanizm pierwotny a socyalizm". Prelegent zaznaczył, że jest to streszczenie obszerniejszej pracy, którą przygotowuje Temat sam nie jest nowy, Często poruszali go ludzie różnych przekonań i podchodzili doń z różnych stron. Jedynie filologowie dotychczas nie badali na swój sposób przedmiotu. Prof. Sajdak wyszedł właśnie z założenia filologicznego. Ostatnie dopiero badania papirusów egipskich zetknęły nas z warstwami niższemi, z proletaryatem starożytności. Ani literatura grecka, ani łacińska nie zajmuje się nim wcale. Klasy te występują tylko sporadycznie w komedyi i to widziane przez pryzmat warstw oświeconych. Bogate odkrycia papirusów i t. zw. ostraka, skorupek, które były najtańszym materyałem piśmiennym, dają nam szereg listów prywatnych osób, pochodzących ze sfer najuboższych. Te listy, to odzwierciedlenie duszy tych klas. Dają nam poznać ustrój ich życia, a zarazem wykazują podobieństwo i wspólność języka tych klas z niedoskonałą greczyzną Nowego Testamentu.

W dalszym ciągu referatu omawia prof. Sajdak poglądy współczesne na elementy socyalistyczne w chrześcijaństwie i dłużej zatrzymał się nad pracą prof. Deissmanna „Licht vom Osten", który stanowi może wyjątek wśród innych badaczy pod tym względem, że nie pomija badań językowych. Polemizując z niektórymi wywodami Deissmanna, prelegent wyraził przekonanie, że chrystyanizm pierwotny był ruchem religijno-moralnym i że wszystkie próby objaśnienia go jako ruchu socyalno-komunistycznego nie mają dostatecznej podstawy.

Po odczycie, prezes zamknął zebranie Towarzystwa o godz. 7·30 wieczorem. *(P)*

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Komunikat

Warszawskiego sztabu generalnego

z dnia 24 kwietnia.

F r o n t g a l i c y j s k i. Pod Lwowem artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała słabym ogniem z kierunku północnego Zboiska. Nieprzyjaciel wysłał patrole pod Frenelówkę, ale został odparty, przyczem poniósł znaczne straty.

F r o n t w o ł y ń s k i. Bez zmian.

F r o n t l i t e w s k o - b i a ł o r u s k i. W Wilnie spokój. Wojska nasze oczyszczają okolicę z rozproszonych i zdezorganizowanych resztek oddziałów bolszewickich. Wojska bolszewickie na zachód od Wilna cofają się w nieładzie na północ w kierunku Wiłkomierza Na odcinkach Lidy i Baranowicze spokój.

W zastępstwie szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Zwrot w zapatrywaniach żydów.

Warszawa. (PAT.). Sfery urzędowe otrzymały ze Słonima następującą wiadomość: Ludność żydowska coraz bardziej przekonywa się, że tylko pod opieką władz polskich może być pewna swego życia i mienia. Charakterystycznym wyrazem tego jest adres przedstawicieli ludności żydowskiej ze Słonima, wysłany do reprezentantów władz wojskowych polskich. Adres ten podpisało 26 upoważnionych przedstawicieli ludności żydowskiej z rabinem Sackiem na czele. My starozakonni ze Słonima — piszą w adresie — witamy z radością sławne wojska wielkiej swobodnej Rzeczypospolitej polskiej, które uwolniły nas od ciężkiego jarzma bolszewi-

ckiej anarchii i przemocy, pod których opieką czujemy się bezpieczni Prosimy Boga o błogosławieństwo dla sławnego oręża wojsk polskich. Adres ten wywarł wielkie wrażenie na żydów.

Stan oblężenia w Saksonii.

Wiedeń. (PAT.). Tutejsze Biuro korespondencyjne donosi, iż w Saksonii ogłoszono stan oblężenia.

Z warszawskiej Rady miejskiej.

Kraków. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej po dyskusyi zmieniono regulamin Komisyi teatralnej w tym duchu, że na przyszłość dyrektora teatru wybierać ma Rada miejska, a nie, jak dotychczas, prezydent miasta.

Postępy wojsk rumuńskich na Węgrzech.

Berlin. (TAT.) Z Budapesztu donoszą że komisarz spraw zagranicznych Bela Kuhn powiedział na zgromadzeniu publicznem, iż wojska węgierskie cofają się przed przewagą wojsk rumuńskich. Miejscowość Mamajesti padła i wojska rumuńskie stoją u bram Wielkiego Waraźdynu. Położenie tak się przedstawia, że ententa atakuje Węgry. Trzeba stawić jej opór. Wszyscy Węgrzy jak jeden mąż powinni udać się na front bojowy, aby bronić ojczyzny.

Haller honorowym obywatelem m. Warszawy.

Warszawa. (PAT.). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono zaciągnąć pożyczkę w kwocie 58 milionów marek, a nadto gen. Hallerowi nadano obywatelstwo honorowe m. Warszawy.

Kto jest sprawcą wojny?

Wiedeń. Biuro koresp. donosi z Paryża: Sprawozdanie Komisyi, której poruczono zbadanie odpowiedzialności za wojnę, zostało już rozdzielone między delegatów Komisya doszła do przekonania, że cała odpowiedzialność za wojnę spada na Niemcy i Austro-Węgry, za wojnę którą prowadzono metodami barbarzyńskiemi jest podwójnie odpowiedzialny cesarz Wilhelm. Można go sądownie ścigać i jakkolwiek trudno go oskarżyć przed trybunałem za zbrodnię popełnioną przez podeptanie naturalnego prawa t. j. naruszenia zwyczajnego prawa wojennego, Komisya zaleca utworzenie międzynarodowego najwyższego trybunału i stwierdza, że przeciw pociągnięciu do odpowiedzialności przed ten trybunał poczyniły zastrzeżenia Japonia i Stany Zjednoczone Stwierdzając swoje wywody Komisya dochodzi do wniosku, że istnieje możność pociągnięcia do odpowiedzialności sprawców bezprawia wojennego t. j. b. cesarza niemieckiego i jego wspólników.

Układy polsko-czeskie.

Kraków. Dzienniki tutejsze donoszą z Cieszyna: Mimo zaprzeczeń czeskich o układach z Polakami w sprawie odstąpienia Polakom administracyi ks. Cieszyńskiego w myśl ugody z 5 listopada 1918 układy te trwają w dalszym ciągu. Pułkownik Schneiderck nie przybył na konferencyę do Cieszyna w terminie umówionym, ale nadesłał zaproszenie do prowadzenia dalszych pertraktacyj w Morawskiej Ostrawie. Konferencyę wyznaczono na dzień 24 b. m. i o godzinie 6 wieczorem udał się tam p. Zamorski, przedstawiciel Rządu polskiego. W kołach polskich Śląska konferencye te nie budzą zbyt wiele nadziei. Oczekiują, że Czesi nie zechcą zawrzeć umów definitywnych.

W Monachium.

Wiedeń. *N. fr. Presse* donosi z Berlina, że akcya wojsk rządowych przeciw Monachium rozpoczęła się dziś.

Podróż szefa misyi amerykańskiej.

Wiedeń. Szef misyi amerykańskiej pułkownik Cuningham nie wyjechał do Budapesztu, jak to doniosły dzienniki wczorajsze. Oświadczył on, że gdyby nawet udał się do Budapesztu, to podróż jego nie miałaby znaczenia politycznego.

Przeciw czasowi letniemu.

Wiedeń. Główna komisya Zgromadzenia narodowego niemieckiej Austryi oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu czasu letniego.

Kanał Przerów-Pardubice.

Praga. Dnia 27 bm. odbędzie się w Pardubicach zjazd w sprawie budowy kanału Przerów-Pardubice.

Rząd czeski zajmuje się również budową kanału Łaba-Dunaj-Odra. Projekt rządowy czeski różni się o tyle od dawnego projektu austryackiego, że kanał nie będzie się kończył w Wiedniu, lecz w Preszburgu.

Rządy komunistyczne na Węgrzech.

Budapeszt. (Lwowska stacya radiotel.) Rozszerzane za granicą wiadomości o upadku rządu komunistycznego są wierutnem kłamstwem. Rząd republiki sowieckiej pracuje w dalszym ciągu nad zupełną konsolidacyą stosunków nie tylko w Budapeszcie, lecz w całym kraju.

Węgierska sowiecka republika okazała już kilkakrotnie gotowość ulżenia nędzy aprowizacyjnej niemiecko-austryackiego proletaryatu. W ostatnich dniach odbywały się pertraktacye co do wymiany niektórych towarów pomiędzy niemiecką Austryą i zachodnio-węgierskimi komitatami.

Ukraińcy o sobie.

Beznoczowaje. (Lwowska stacya radiotel.) Pertraktacye między rządem demokratycznej rzeczypospolitej ukraińskiej a naczelnym wodzem armii aliantów układają się bardzo pomyślnie. Pertraktacye te odbywać się będą w dalszym ciągu w Paryżu przy udziale pana Sydoreńki, prezesa i pana Panejki, wiceprezesa delegacyi ukraińskiej.

Moskwa. (Lwowska stacya radiotel.) Życie w Odessie płynie normalnie. Policyę sprawują uzbrojeni robotnicy i oddziały komunistyczne. Sowiet i komisaryaty spełniły swoje zadanie znakomicie. Wydana odezwa, która wskazuje na rewolucyę w świecie całym, wzywa do ścisłej łączności wszystkie republiki sowieckie.

W Żytomierzu panuje zupełny spokój. Sklepy, publiczne urządzenia i teatry funkcyonują normalnie. Surowe zarządzenia władz sowieckich zdusiły w zupełności pogromy żydowskie.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Bank handlowy w Poznaniu. Otrzymaliśmy sprawozdanie tego banku, którego dyrektorem jest dr. Chącia. Sprawozdanie na r. 1918 jako 46 rok administracyjny tego banku, który z włościańskiego przekształcił się na handlowy, wykazuje trwały rozwój, choć wobec zbyt wielkiego napływu gotówki nie można jej było tak fruktyfikować ich poprzednio. Założone lub popierane przez bank przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe („Patria", "Cerei", „Texilia" itd. oraz Hurtownia Związkowa i Drogeryjna) rozwijają się wcale dobrze....

Z ostatniej chwili.

Wschodnie granice Polski.

(Od morza do Chełma).

Warszawa. Nasz korespondent donosi: *Journal* informuje, że komisya dla spraw polskich rozpatrywała wniosek komitetu w sprawie granic wschodnich Polski. Projekt tego komitetu przyznaje Polsce Brześć litewski, Kowlu i linię Bugu.

Komisya **przyjęła projekt powyższy na razie tylko na linii od morza do Chełmu.**

Przyjęcie na cześć Hallera w Warszawie.

Warszawa. Wczoraj odbyło się tu na Zamku przyjęcie wydane przez Rząd na cześć Hallera i jego sztabu.

Włosi opuszczają Paryż.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi z Paryża: Orlando zawiadomił listownie Wilsona, że delegacya włoska opuszcza Paryż we czwartek. To samo zakomunikował Orlando Lloydowi Georgeowi.

NADESŁANE.

Za tę rubrykę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

17)

O. SOYKA.

Pojedynek mocarzy.

Powieść z życia i fantazyi miliarderów.

(Przekład).

(Ciąg dalszy).

Ostatnie słowa wyrzekł nie bez patosu, obcego zresztą jego naturze i szczególny położył na nie nacisk. A mówiąc, nie spuszczał swego *vis-a-vis* z oczu. Intonacya jego głosu i jego spojrzenie, zdawały się sprawiać kobiecie fizyczną przykrość,

Nerwowo pociągnęła ręką po czole, jakby chciała usunąć jakiś nacisk. Potem wróciła znowu do tego samego, co poprzednio, swobodnego tonu pogawędki.

— Ubolewam z całego serca nad losem tych obu młodzieńców. Ale bo też co za nieostrożność z ich strony, teraz, w gorącej porze, puszczać się do zatoki Benderskiej. Miałam kuzyna, który również padł ofiarą zgniłej gorączki.

— Czy wolno mi do pani przemówić, jak ktoś bliski, a nie jak przelotny znajomy, gorzej nawet: jak ktoś, komu się nie ufa?

— Oh, proszę, mów pan. Słyszałam wiele o tem, że nie brak panu daru wymowy.

— A więc zechciej pani uprzytomnić sobie ów wielki ból człowieka, któremu śmierć zabrała wszystko, co stanowiło dlań wartość życia. Czy pani rozumiesz to straszliwe cierpienie, jakie przebywać on musi? Każdy dzień, każdą dnia minutę pracował, tworzył nowe wartości dla swych synów. W każdym nabytku tkwi dlań wspomnienie ich obu. Tylko życie synów nadawało pewien sens i cel życiu ojca. Pani twierdzi, że to moja pasya, odsłaniać tajemnice. Nie wierz pani temu. Widziałem ból mężczyzny, widziałem jak Edward Frouner płakał. Nie idzie o zaspokojenie żadnych zachcianek.

Głos Sarta zamilkł, rozbrzmiewał uczuciem. W twarzy Elleny Hamilkar odmalował się żal głęboki.

— Jakże ubolewam nad tem, co spotkało ich obu!

— Pani jesteś dobrą i szlachetną kobietą. Nie wątpię o tem. Pani wiesz, co to ból znaczy. Jestże na tym świecie coś wyższego? Czy możliwe, by ktoś zobowiązał się, iż w cudzem cierpieniu nie będzie brał udziału, że nie da do siebie przystępu współczuciu? Pani jesteś dobra i szlachetna. Wiem, że jej dobroć wiele łez otarła. A ja zwracam się do pani, ja, przejęty współczuciem do pani, która wiesz, co znaczy cierpieć.

Podała mu rękę.

— Dziękuję panu za zaufanie — ozwała się.

Eryk Sarto zaś ciągnął dalej:

— Wiem, że Fred Frouner żyje dotąd. Wiem również, że znajduje się w niebezpieczeństwie. Proszę panią: uratuj go. Uratuj Ekdalowi Frounerowi jednego syna. W ręku pani spoczywa życie dwu ludzi.

Ellen Hamilkar przetarła sobie lekko oczy.

Marfa Awdotjewna dostrzegła, że łzy to prawdziwe zabłysnęły, zanim Ellen odpowiedziała. W odpowiedzi zaś rzekła:

— Czułabym się szczęśliwą, gdyby można go było uratować. Chętnie też użyczyłabym panu pomocy. Ale — nie mogę. Jakże mam zaklinać się, byś pan uwierzył memu zapewnieniu. Poprzysięgam na ludzkie moje poczucie, że nie wiem nic z tego, o co pan pytasz.

Mówiąc to, nie śmiała spojrzeć mu w skierowane na nią oczy.

Sarto ciężko odetchnął.

— Będę szczery, powiedział. Nie sam tylko Ekdal Frouner rozpacza. U stóp mych leżała młoda nieszczęśliwa kobieta, błagając, bym ratował Freda Frounera. Kobieta, która go kocha, która nic nie pragnie ponadto, by wiedzieć, że on pozostanie przy życiu. Jej wspaniałomyślność apeluje przezemnie do pani. Dopomóż mi, ratuj go! Daleki jestem od tego, by zmysły pani opętać rozdzierającymi serce obrazami. Zechciej pani uwierzyć temu co mówię, a nie omieszkasz przyłożyć ręki do uratowania Freda.

— Ja panu wierzę. Nieszczęśliwy ojciec i nieszczęśliwa, kochająca kobieta. Jakże ubolewam, jak potępiam siebie, że jestem bezsilna.

— Ja proszę, ja błagam, wymień pani miejsce, gdzie Fred Frouner przebywa ukryty Może już śmierć ściąga nań ręce. Pani przecie nie możesz być tak okrutna, by do tego dopuścić.

— Czy i pani mi nie uwierzysz? broniła się żałośnie.

— Nie mogę uwierzyć.

— I słusznie!

Zmieniła ton nagle. Kto na nią pa trzyłby, nie dałby wiary, że to ta sama kobieta, której głos drżał przed chwilą wzruszeniem, a oczy zaszły łzami, w tak bezecnie wesoły sposób wyrażała się teraz o tej samej sprawie.

— Pan znakomicie grałeś, mój panie! Pochlebiałoby mi, gdybyś uznać mnie zechciał za godną partnerkę. O, z pana mistrz nielada. Gdy mówisz, zda się, że to jakaś muzyka. Ja rzeczywiście płakałam. Dziękuję panu za tę chwilę niezwykłego użycia.

I wyciągnęła doń pieszczoną swą rękę.

Ze zdumieniem patrzyła Marfa Awdotjewna na ową nagłą u Ellen zmianę. Ale Sarto nie okazywał zdziwienia. Młoda dama naprożno szukała w jego twarzy choćby śladu wrażenia. To zbiło ją z tropu i tracąc pewność siebie, odwróciła się od gościa.

Sarto przemówił znowu, a każde jego słowo brzmiało taką pewnością siebie, jakby wykluczona była możliwość jakiegokolwiek oporu.

— Posłuchajże mnie pani. Pozostajesz pod wpływem człowieka, który jest łotrem bez czci i wiary. Nazywa się on Ernest Herbert Tavera. On to panią popchnął do winy i z powodu niego milczysz. Lecz on panią okłamuje i zwodzi. On panią zniszczy, jak to uczynił z synami Ekdala Frounera. I dla tego to nędznika chcesz obecnie wydać pośrednio Freda Frounera na śmierć.

Pod wrażeniem słów tych Ellen Hamilkar zadrżała jakby dreszcz nią wstrząsnął, następnie zaś wybuchła jak w furyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Naczelny i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

OGŁOSZENIA URZĘDOWE.

Rozmaite obwieszczenia.

Vr. 1818/18 (6). Dnia 15 września 1918 na Wilczy ad Przemyśl odebrała żandarmerya od bandy cygańskiej 4 prawdopodobnie z kradzieży pochodzące konie a to: 1. wałacha kasztana, 156 cm. wysokiego, 8-letniego, dobrze odżywionego, wartości 3000 kor., 2. wałacha szimla, 145 cm. wysokiego, 8-letniego, dobrze odżywionego, wartości 2000 kor., 3. wałacha czarnego, 120 cm. wysokiego, 2-letniego, podkutego, wartości 600 kor., 4. klacz kasztanowatą, 156 cm. wysoką, 5-letnią, dobrze odżywioną, ze znakiem „N“ na lewej stronie szyji, wartości 3500 kor. Wzywa się właścicieli tych koni, by w ciągu jednego roku licząc od dnia trzeciego ogłoszenia tego edyktu zgłosili się i wykazali swoje prawo własności. Po bezskutecznym upływie tego czasokresu zarządzi się sprzedanie tych koni w drodze publicznego przetargu, a cena kupna złożoną zostanie w kasie państwowej.

Sąd okręgowy, Oddział XI.

Przemyśl, 10 kwietnia 1919. (1040 3—3)

C. II. 20/19 (1). Przeciw Wojciechowi Cebula, którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Maryę Rusnarczyk z Kamienicy pozew o deklaracyę ekstabulacyjną. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 30 kwietnia 1919. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. Maryę z Tranczyków Cebula z Kamienicy kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa, 21 marca 1919. (1001 2—3)

Nc. IV. 206/18 (1). W depozycie karnym tutejszego sądu obwodowego znajduje się gotówka i inne przedmioty pochodzące z kradzieży do niewiadomych właścicieli należące, a mianowicie: 1. Franciszki Płonka gotówka 370 kor. 82 hal., 2. Józefa Janika gotówka 80 kor. 98 hal., 1 kor. 45 hal. i złoty pierścionek damski, 3. Ludwiki Dobosz 5 kawałków skór, 4. Maryi Kwiatkowskiej 2 spodnice, 3 chustki, bluza damska, chusteczka jedwabna i wsyp, 5. Jana Fabina chustka na głowę, para trzewików, 8 kawałków płótna i bluza dziecięca, 6. Anny Kapera 2 chustki i 2 kawałki materyi, 7. Wojciecha Szarka gotówka 53 kor. 05 hal., 8. Jana Majewskiego gotówka 4 kor. 60 hal., 9. Jana Anteckiego 7 kawałków skóry, 10. Stanisława Bąka elektryczna lampka, 11. Józefa Feliksa gotówka 537 kor. 94 hal., oraz złoty zegarek męski, łańcuszek ze złota amerykańskiego, 2 obrączki złote, 3 złote pierścionki, 1 para złotych kolczyków, 1 krzyżyk ze złota amerykańskiego, 1 spinka pod szyję (złoto double), 2 pugilaresy i 1 para złotych spinek do gorsu, 12. Franciszki Niewdana gotówka 934 kor. 80 hal., 13. Marcina Kupczaka gotówka 32 kor. 54 hal., 14. Franciszki Niewdana 2 blaszane garnki, 15. Anny Mucharskiej 1 para kamaszków, 16. Salomei Jankowskiej 5 par pończoch, 2 pary spodni, 2 paczki, 2 kawałki skóry i 2 damskie koszule, 17. Katarzyny Karelus para trzewików, 18. Wilhelminy Smolik i tow. chusteczka, 19. Anny Króliczek i tow. kawałek materyi i kawałek wstążki, 20. Alojzego Frosztęgi niklowy zegarek z niklowym łańcuszkiem i pulares, 21. Ludwiki Maj i tow. 2 pary trzewików, materya w kratki, spodenki i ceratowa torba i chusteczka. — Wzywa się właścicieli tych rzeczy, aby wykazali w przeciągu roku od dnia obwieszczenia po raz trzeci niniejszego edyktu w „Gazecie Lwowskiej“ swoje prawa własności pod rygorem przekazania na fundusz przepadłości tak gotówki ich własnej, jak również i gotówki uzyskanej ze sprzedaży przedmiotów ich własnością będących.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Wadowice, 26 listopada 1918. (981 2—3)

C. III. 123/19 (1). Przeciw Maryi Kulig, której miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu powiatowego w Limanowej przez Antoniego Bulandę pozew o zaniechanie przejazdu. Na podstawie pozwu wyznaczono audyencyę na dzień 7 maja 1919. Celem strzeżenia praw pozwanej ustanawia się Józefa Mikołajczyka w Szczawie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwaną w rzeczonej sprawie na jej koszt i niebezpieczeństwo, dopóki ona w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd powiatowy.

Limanowa, 15 kwietnia 1919. (1000 2—3)

L. 9291/321 VII. a. (1055)

Obwieszczenie.

Na podstawie postanowień § 47 ustawy z dnia 18 grudnia 1906 Dz. p. p. Nr. 5 z roku 1907 Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że magister farmacyi Wolf Margules, dzierżawca apteki publicznej Emilii Łapińskiej przy ul. Krowoderskiej l. 181 w Krakowie, wniósł dnia 24 marca 1919 do Namiestnictwa podanie o koncesyę na nową aptekę publiczną w Krakowie przy ulicy Długiej i rogu ulicy Szlak w jednej z realności l. 64, 66, 55 i 57.

Namiestnictwo wzywa zatem tych posiadaczy aptek publicznych, którzyby się czuli zagrożonymi w swej egzystencyi przez utworzenie tej apteki, aby w czterech tygodniach licząc od dnia niniejszego ogłoszenia, wnieśli ustnie lub pisemnie przedstawienie do Magistratu.

Przedstawień później wniesionych nie będzie się uwzględniać.

Z galicyjskiego Namiestnictwa.

Lwów, dnia 4 kwietnia 1919.

Cg. I. 123/19 (1). Przeciw Stefanowi Osieckiemu którego miejsce pobytu jest nieznane, wniesiony został do sądu kraj. cyw. we Lwowie przez Adolfa Eisenklamma i Ozyasza Ebla pozew o 3118 kor. 60 hal. Na podstawie pozwu wyznaczono I. audyencyę na dzień 29 kwietnia 1919 o godz. 8·30 w tut. sądzie. w sali rozpraw Nr. 16. Celem strzeżenia praw pozwanego ustanawia się p. adw. dr. Ignacego Kamma we Lwowie, kuratorem.

Tenże kurator zastępować będzie pozwanego w rzeczonej sprawie na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki on w sądzie się nie zgłosi lub pełnomocnika nie zamianuje.

Sąd krajowy cywilny, Oddział I.

Lwów, dnia 27 marca 1919. (1051)

Spadki.

A. XII. 988/17 (5). 1. Marya Wirbowa wyrobnica zam. w Krakowie ul. Grodzka l. 39, zmarła dnia 6 października 1917 w szpitalu św. Łazarza w Krakowie nie pozostawiając ostatniego rozporządzenia. Sądowi niewiadomo, czy pozostali dziedzice. Ustanawia się zatem p. adw. dr. Józefa Gleitzmanna kuratorem spadku. Kto zamierza zgłosić roszczenia do spadku, winien o tem donieść temu sądowi w ciągu jednego roku licząc od dnia dzisiejszego i wykazać swe prawa do spadku. Po upływie tego czasokresu wyda się spadek tym osobom, które wykażą swe prawa, o ileby zaś praw nie wykazano, spadek przypadnie Skarbowi Państwa.

Sąd powiatowy, cywilny Oddział XII.

Kraków, 16 września 1918. (864 2—3)

Amortyzacye.

T. 30/19 (3). Zarządzenie postępowania celem udowodnienia śmierci. Hersch Wilf, urodzony 7 września 1876 w Niżankowicach szynkarz z Przemyśla, został powołany w r. 1914 do wojska i służył jako sanitet w Przemyślu przy szpitalu fortecznym Nr. 7. Wzięty wraz z załogą w niewoli rossyjskiej w r. 1915, przebywał w obozie jeńców w Tockoje gub. Samarska. Zaprzysiężonemi zeznaniami świadków Mendla Weinstocka i Dawida Schiffa zostało stwierdzone, że Hersch Wilf zmarł w Tockoje około 25 października 1915 na tyfus plamisty, pierwszy widział go po śmierci, rozpoznał, obaj zaś uczestniczyli w jego pogrzebie.

Gdy wobec tego jest stwierdzone, że osoba wymieniona poniosła śmierć, zarządza się na wniosek Paji Wilf żony Herscha w Przemyślu, postępowanie celem stwierdzenia jego śmierci, a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby do dnia 10 lipca 1919 sądowi udzielono wiadomości o zaginionym. Po upływie tego terminu i po przeprowadzeniu dowodów, sąd orzeknie ostatecznie o wniosku.

Sąd obwodowy, Oddział V.

Przemyśl, 8 kwietnia 1919. (885 2—3)

T. 23/18 (6). Na wniosek Debory Segal zam. Ambach w Czerchawie, rozpisuje się edykt co do zaginionej książeczki wkładkowej (unikatu) z daty Sanok, dnia 2 kwietnia 1918 r. Nr. 1298 wystawionej przez Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Sanoku na imię Abrahama Ambacha opiewającej na kwotę 3000 kor.

Posiadacza tej książeczki wzywa się, aby ją w przeciągu sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także inni zobowiązani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałaby ta książeczka uznaną jako bezskuteczną i prawnej mocy pozbawiona.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, 12 października 1918. (1042 2—3)

T. 29/17 (3). Na wniosek dr. Stanisława Sosnowskiego, adwokata w Dynowie, wdraża się postępowanie amortyzacyjne co do zaginionych książeczek składkowych: a) Towarzystwa Oszczędności i kredytu w Dynowie: Nr. 1106 na kwotę 400 kor., Nr. 1141 na kwotę 400 kor., Nr. 1189 na kwotę 324 kor. 45 hal., Nr. 1187 na kwotę 40 kor. 45 hal., Nr. 1221 na kwotę 365 kor. 34 hal., Nr. 1227 na kwotę 56 kor. 45 hal., Nr. 1232 na kwotę 365 kor. 93 hal., Nr. 1260 na kwotę 160 kor. 38 hal., Nr. 1262 na kwotę 215 kor. 20 hal., Nr. 1264 na kwotę 500 kor., Nr. 1265 na kwotę 500 kor., Nr. 1266 na kwotę 500 kor., b) Towarzystwa zaliczkowego w Dynowie: Nr. 2504 na kwotę 400 kor., Nr. 2543 na kwotę 2300 kor., Nr. 2659 na kwotę 121 kor. 20 hal., Nr. 2687 na kwotę 1088 kor., Nr. 2590 na kwotę 455 kor. na imię i nazwisko wnioskodawcy opiewających.

Posiadacza powyższych książeczek wzywa się, aby je w przeciągu 6 miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia edyktu w sądzie okazał, także inni interesowani mają swoje zarzuty przeciw wnioskowi w sądzie wnosić, w przeciwnym bowiem razie zostałyby te książeczki wkładkowe uznane jako bezskuteczne pozbawione mocy prawnej.

Sąd obwodowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 8 maja 1918. (1038 2—3)

Doniesienia prywatne.

Ogłoszenie.

Intendantura D. W. P. „Wschód“ Ekspozytura Lwów, odda w przedsiębiorstwo **wywóz śmieci** z podwórzy koszar rządowych, realności prywatnych zajętych na cele wojskowe i przyległych ulic.

Kompetenci zechcą wnieść swoje oferty do Intendantury D. W. P. „Wschód“ Ekspozytura we Lwowie (Oddział kwaterunkowy) Lwów, ul. Ochronek l. 4 do końca kwietnia 1919.

Ogłoszenie.

Intendantura D. W. P. „Wschód“ Ekspozytura Lwów odda w przedsiębiorstwo **czyszczenie dołów kloacznych** w koszarach rządowych i domach prywatnych zajętych na cele wojskowe.

Kompetenci odpowiednio kwalifikowani i posiadający koncesyę ustawową, zechcą wnieść swoje oferty do Intendantury D. W. P. „Wschód“ Ekspozytura Lwów (Oddział kwaterunkowy) Lwów, ul. Ochronek l. 4 do końca kwietnia 1919. (1065)

Sąd apelacyjny we Lwowie uchwałą z d. 22 kwietnia r. b. Prez. 4121/20 KS./19 obniżył od 1 maja r. b. początkową stopę procentową od wkładek pupilarnych w kasach sierocych, tudzież od pożyczek hipotecznych, które z kas sierocych udzielone będą z 4% na 3½% od sta. Dla pożyczek hipotecznych już istniejących niemniej po dzień 30 kwietnia r. b. włącznie udzielić się mających pozostaje nadal obowiązującą bez zmiany dotychczasowa 4% stopa.

Lwów, dnia 22 kwietnia 1919.

(1069) Prezes Sądu apelacyjnego.

Komunikat.

Od dnia 27 kwietnia sprzedawać będą na kartki chlebowe odcinek oznaczony Nr. 2 sklepy miejskie, rejonowe i konsumy chleb wyrobiony z jednej trzeciej mąki żytniej i dwóch trzecich mąki pszennej białej o wadze 1 kg. po cenie 2 kor. 70 hal. oraz na kartki mączne odcinek oznaczony Nr. 2 po 1/4 kg. mąki białej amerykańskiej na kartkę po cenie 4 kor. 30 hal. za 1 kg. prócz kosztów opakowania. (1063)

XVII. B. Departament Magistratu.

L. 1640. (1062)

Komunikat.

Magistrat podaje do wiadomości, że sprzedaż nafty na niezrealizowane dotychczas kupony kart mieszkaniowych oraz na oświetlenie klatek schodowych na miesiąc kwiecień w racyi po 2 litry na kupony kart rękodzielniczych po 4 litry rozpocznie się w sklepach rejonowych z dniem 26 kwietnia 1919 w cenie 1 kor. 20 hal. za litr.

Właściciele gospodarstw domowych pozbawionych światła z powodu braku prądu elektrycznego oraz właściciele realności pozbawionych w klatce schodowej światła z tego samego powodu mogą zgłaszać się od dnia 26 kwietnia b. r. w biurach okręgowych gdzie otrzymają przekazy na naftę w racyi po 2 litry.

P. T. Kierownicy Zakładów i Instytucyj zgłoszą się 26 kwietnia b. r. w XVII. B. Departamencie Magistratu celem podjęcia przekazów naftowych na miesiąc kwiecień.

We Lwowie, dnia 24 kwietnia 1919.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.